№ 141. Kraków, 23 Czerwca—Piątek. Rok 1882.

„Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy", Księgarnia K. Bartoszewicza, Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. - **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy", w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.)
W Paryżu księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Administracyi.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów kwartalnych o wczesne odnowienie przedpłaty, celem uregulowania nakładu.

Przedpłata wynosi:

	w miejscu	*z przesyłką poczt.*
rocznie	20 złr.	24 złr.
półrocznie	10 złr.	12 złr.
kwartalnie	5 złr.	6 złr.
miesięcznie	2 złr.	2 złr. 50 c.

***Kraków**, 22 czerwca.*

Kilkakrotnie mieliśmy sposobność zaznaczyć reakcyę, jaka w pewnej części opinii u nas się dokonywa, co do sprawy szkół ludowych i oświaty ludu. Znalazła ona wyraz swój w tem, że Sejm w chwili, gdy z powodu smutnego stanu finansów kraju musiał myśleć o oszczędnościach w budżecie, przedewszystkiem jako przedmiot znaczniejszej oszczędności wybrał sobie budżet szkolny. Znalazła wyraz w przemówieniach niektórych posłów, który wyraźnie wypowiadali w Sejmie, iż przed sprawą szkół i oświaty, iść winna sprawa ekonomicznego podniesienia kraju. „Co ludowi po szkole, gdy chłop głodny i bosy!" wołał jeden z posłów — „szkół mamy dosyć, może za nadto, trzeba teraz myśleć o ekonomicznych potrzebach kraju", wtórował mu w rok później drugi poseł. I niestety przyznać trzeba, że te hasła dosyć się przyjęły, że w dość szerokich kołach opinii można się z niemi spotkać, że hołdują im nawet ludzie bardzo zresztą inteligentni i światli.

Co pierwej — oświata, czy dobrobyt? jest to zdaniem naszem zupełnie fałszywie postawiona kwestya. Związek między jedną a drugą stroną rozwoju sił narodowych jest tak ścisły, tak dalece one pozostają między sobą we wzajemnym stosunku przyczyny a skutku, tak silnie na siebie wzajemnie oddziałują i popierają się — że o jakiemkolwiek pierwszeństwie mowy tu być nie może. Ażeby mieć szkoły a w nich dobrych nauczycieli, — potrzeba na to znacznych do rozporządzenia środków ekonomicznych; odwrotnie, ażeby podnieść dobrobyt, wzmagać produkcyę krajową — potrzeba koniecznie wiedzy, i jeszcze raz wiedzy, wszelka bowiem produkcya wypływa z pracy kierowanej wiedzą. Nie wystawisz wprawdzie szkoły, nie utrzymasz w niej nauczyciela, jeżeli nie rozporządzasz pewnym zasobem ekonomicznym — ale też i tych zasobów ekonomicznych nie zwiększysz, a nawet na dawnej stopie nie utrzymasz, jeżeli społeczeństwo nie rozporządza pewnym znaczniejszym kapitałem umysłowym we wszystkich warstwach swoich. Najlepszym tego dowodem jest, że wszelkie dotąd usiłowania około ekonomicznego podniesienia kraju, czy to przez rolnictwo i produkcyę pierwotną, czy też przez przemysł i handel, zawsze musiały się zaczynać od zakładania szkół, otwierania kursów specyalnych itp., co znowu tylko wtedy jest praktyczne i użyteczne, jeżeli się znajdzie dostateczna liczba uczniów, mogących z tego korzystać, a więc przysposobionych do tego przez szkołę elementarną. Drugi zaś dowód, i ważną w tym względzie naukę dawały nam zawsze uciskające nas rządy. Kiedy w Austryi panował system absolutny i germanizacyjno-centralistyczny, to przy doborze środków zupełnego naszego zniszczenia nie pytano wcale, co dla osiągnięcia celu tego pierwej tłumić i ugniatać należy: oświatę, czy dobrobyt, ale od razu z równą zaciętością i konsekwencyą tłumiono i jedno i drugie, wiedząc o tem doskonale, że stłumiony najzupełniej dobrobyt musi — choć powoli tylko i stopniowo się dźwigać, jeżeli naród w oświacie poczyni postępy.

I dla tego na owo dziwne, a nie raz stawiane pytanie: nad czem naprzód, przedewszystkiem innem pracować należy, nad oświatą czy nad dobrobytem, nie można racyonalnie innej znaleźć odpowiedzi, jak tylko: nad jednem i drugiem razem, jednakowo. Jedna tylko zachodzi różnica, która zdaje się być głównym powodem tak nieracyonalnego, tak w skutkach swych szkodliwego stawiania kwestyi. Jest nią to, że gdy skutki pracy nad podniesieniem dobrobytu bardzo rychło, prawie bezpośrednio się objawiają — to usiłowania około oświaty mogą wydać plon dopiero po długim szeregu lat, dopiero gdy całe jedno młode pokolenie dorośnie i wejdzie w życie. Tu zatem są pozory słuszności kiedy się mówi o nieprodukcyjnym wydatku. I znajduje to posłuch u tych, których wzrok nie sięga po za dzień dzisiejszy — gdy tam produkcyjność wydatku sama każdemu w oczy się rzuca. Wydatek na szkoły i oświatę może powierzchownemu sądowi wydać się ofiarą, gdy on jest tylko ulokowaniem kapitału na bardzo powolne, ale po latach tem obfitsze oprocentowanie — podczas gdy wydatki na cele ekonomiczne o wiele rychlej mogą korzystne wykazać skutki. Przy tym powierzchownym sądzie zapomina się jednak o tem, że choćbyśmy dzisiaj najusilniej nad podniesieniem dobrobytu pracowali, to jeżeli równocześnie zaniedbamy sprawę oświaty, tem samem musimy po pewnym czasie ujrzeć zniweczony plon dzisiejszej naszej pracy ekonomicznej. Ta praca bowiem nie kierowana wiedzą, nie poparta dostatecznym rozwojem intellektualnym szerokich warstw ludności, z czasem zupełnie zmarnieć musi.

Tych kilka uwag, sądziliśmy, iż będą na czasie teraz właśnie, kiedy podjęta przez grono ludzi dobrej woli myśl tworzenia towarzystw oświaty ludu, powolniej znacznie niż się spodziewać należało, w czyn się zamienia. Po sześciu miesiącach zaledwie trzy stowarzyszenia ukonstytuowane, a drugie trzy w powstaniu — to zaprawdę na kraj tak rozległy, za mało. Jest to naturalny, ale bardzo smutny skutek nieoględnie rzuconego hasła: dobrobyt przed oświatą!

Wydział krajowy przygotowuje dla Sejmu nowelę do ustawy szkolnej, która, z uwzględnieniem zmian zaszłych w wymiarze podatków gruntowego i domowego, zmienia odpowiednio stosunek kwot, opłacanych na pensye dla nauczycieli przez gminy (12%), obszary dworskie (4%) i powiaty (4%). Jest to wskazówką, że Wydział krajowy podziela także obawę, jaką wyraziliśmy w jednym z ostatnich numerów, iż sprawa reformy szkół ludowych, co do swej części ustawodawczej już przez ankietę szkolną załatwiona, nie przyjdzie w tym roku na porządek dzienny Sejmu, a to z powodu, że Rada szkolna krajowa dotychczas jeszcze się nie uporała z daniem opinii o projektach ankiety, przez Wydział krajowy jeszcze z końcem stycznia Radzie szkolnej przedłożonych. Inaczej bowiem Wydział nie projektowałby osobnej noweli, ale zmiany, spowodowane zmianą wymiaru podatków, objąłby projektem ustaw szkolnych, jakie po zasięgnięciu opinii Rady, ma Sejmowi przedłożyć. Powtarzamy: czy Rada szkolna chce wziąć na siebie odpowiedzialność za zwłokę, jakiej przez to dozna jedna z najważniejszych spraw w naszym kraju?

Reforma szkół średnich.

Uwagi nad „Sprawozdaniem komisyi w sprawie reformy szkół średnich powołanej przez Akademię Umiejętności w Krakowie.

(Ciąg dalszy.)

Nie możemy tedy zgodzić się z Komisyą na bezwzględnie niekorzystne zdanie o wszystkich naszych książkach szkolnych, opierając się w tej mierze na zdaniach osób najkompetentniejszych. Owszem konstatujemy, że na tem polu zdziałano bardzo wiele, a właśnie w ostatnich latach, w obecnej chwili, widoczny jest bardzo ożywiony ruch w tym kierunku. Jakoż przyznajemy, że wiele jest jeszcze do zrobienia, że liczne luki muszą być zapełnione i z tego względu zwrócimy baczną uwagę na dalsze propozycye Komisyi. Komisya oświadcza się najpierw przeciw rozporządzeniu, mocą którego używane bywają książki „przez ciała nauczycielskie proponowane a przez władzę potwierdzone." Zdaniem naszem takie postępowanie powinnoby dawać rękojmię, iż książki odpowiadają celowi. Wszakże postępowanie w tej mierze jest nieco odmienne, być może, że znane było autorowi dotyczącego ustępu sprawozdania, lecz niedość jasno w sprawozdaniu określone.

Dzieło, przedłożone Radzie szkolnej krajowej, wpisuje Rada po wysłuchaniu zdań referentów — na podstawie piśmiennej oceny — w poczet książek dozwolonych do użytku szkolnego. Dopiero z tych książek wybiera grono nauczycieli jednę, którą uznaje za najstosowniejszą dla swego zakładu i uchwala jej wprowadzenie, na podstawie piśmiennego motywowanego orzeczenia fachowych nauczycieli, a swą uchwałę przedkłada znowu wraz z motywami Radzie szkolnej do zatwierdzenia. Zapytujemy, czy można w tej mierze skrupulatniej postępować i czy prawdopodobnem jest, aby książki w tak oględny sposób wprowadzone, nie odpowiadały celowi? Czy może być słuszniejszą zasada, iż z pomiędzy już dozwolonych i za odpowiednie uznanych książek, grono samo, a względnie nauczyciele dotyczących przedmiotów wybierają tę, która im właśnie najodpowiedniejszą się wydaje? Czy byłoby lepiej narzucić im książkę, wbrew ich woli i przekonaniu i kazać im uczyć podług dzieła, które zdaniem ich jest nieodpowiedne, lub mniej odpowiedne?

Nie życzymy sobie tedy uchylenia tego rozporządzenia, którego cechę liberalną Komisya wprawdzie uznaje, które uważa za stosowne dla Niemiec i niemieckiej Austryi, nie zaś dla Galicyi, „gdzie z małym wyjątkiem żadna książka dydaktyczna bez widoków spekulacyi nie powstaje!" — Dlaczegóż właśnie to, co gdzieindziej jest dobrem, jest liberalnem, ma być zgubnem dla tej nieszczęśliwej Galicyi, którą zamiast podnieść i zachęcić, wiecznie sami poniżamy? Otóż dlatego, że właśnie, jeżeli chcemy wprowadzić u nas jakiś pomysł, przeciw któremu przemawiają doświadczenia innych cywilizowanych narodów, powiadamy zaraz, że to dla Galicyi nie jest stosownem, i niejednokrotnie taki argument sam przez się jest dla wielu wystarczający. Bardzoby nas cieszyło, gdyby fundusze publiczne mogły zaspokoić potrzebę książek szkolnych, lub gdyby dobroczynność prywatna przyjęła na siebie to zadanie, — tymczasem, zanim to się stanie, musi wydawnictwo książek szkolnych pozostać przedsiębiorstwem, a jako przedsiębiorstwo, nie może być z góry obliczone na straty.

Pozostawmy swobodnej a uczciwej konkurencyi spełnienie tego zadania. Wszakże konkurencya na polu wydawniczem stała się u narodów, przodujących w cywilizacyi, jedną z najpotężniejszych dźwigni oświaty, ona wywołała dobroć i taniość książek i dozwoliła im wcisnąć się w najodleglejsze zakątki kraju i dotrzeć do najniższych warstw społeczeństwa. Niektóre książki szkolne w Niemczech sprzedawane bywają w setkach tysięcy egzemplarzy i przynoszą kilka tysięcy talarów rocznego dochodu. Tak np. drukuje księgarnia domu sierót w Hali rokrocznie około 10 nakładów małej geografii Daniela naraz, każdy nakład w 10.000 egzemplarzy, a więc 100.000 egzemplarzy i tylko 10 odmiennych okładek po 10.000. Takie same niewątpliwie bywają nakłady innych dzieł, szczególnie zaś wypisów. A przecież tylko w naszej Galicyi, zdaniem Komisyi, książki dydaktyczne nie powstają bez widoków spekulacyi. U nas wszakże zaliczają do rzędu najlepszych pod względem finansowym książek szkolnych dla szkół średnich takie, które rocznie rozchodzą się w liczbie przeszło tysiąca egzemplarzy, a nakład, którego rocznie sprzedaje się kilkaset egzemplarzy, należy do rzędu bardzo dobrych. A przecież tam gdzieindziej snać tylko z poświęcenia wydawane bywają książki, u nas dla spekulacyi. Jak najpobieżniejsze zestawienie cen książek szkolnych niemieckich a naszych przekonałby szanownego autora dotyczącego ustępu sprawozdania, że liczne nasze książki szkolne takie same mają ceny, jak książki niemieckie tej samej objętości i zakroju, a co najmniej ze względu na mały bardzo pokup są w porównaniu z niemieckiemi nawet bardzo tanie.

Komisya występuje przeciw tłomaczeniom obcych książek. Przyznajemy jej w tej mierze zupełną słuszność o tyle, o ile dążyć powinniśmy do tego, abyśmy mieli własne samodzielnie opracowane i potrzebom naszym najbardziej odpowiadające książki szkolne. Wszakże nie możemy bezwzględnie odrzucić tłomaczeń, zanim na odpowiedniejszą samodzielnie opracowaną książkę się nie zdobędziemy.

Na wszelkie uznanie zasługuje w ogólności myśl ustanowienia osobnej Komisyi dla książek szkolnych w Radzie szkolnej krajowej, i co najważniejsze, zaopatrzenia Rady szkolnej z funduszów krajowych w potrzebne kwoty na cele wydawnicze. Nie chcielibyśmy jednak aby Komisya wydawnicza Rady szkolnej miała taki zakres działania, jakiego życzy sobie Komisya Akademii. Wyłączny monopol jej książek wywołałby ogromny zastój na polu literatury szkolnej, pozbawiłby nauczycieli szkół średnich tego silnego bodźca do pracy na tem polu, jakim jest i musi być imię autorskie i zysk materyalny; możliwem jest wreszcie, iż i na tej drodze nie zawsze lepsze uzyskanoby książki aniżeli na drodze swobodnej konkurencyi. W obec skomplikowanego aparatu projektowanej Komisyi wydawniczej nie można wiele się spodziewać, aby książki szkolne raźnie z niej wychodziły i szybko zastąpiły używane dotąd książki, lub zapełniły ich luki.

Natomiast należy wszelkich dołożyć starań, aby Rada szkolna krajowa otrzymała potrzebne fundusze celem utworzenia komisyi do ułożenia planów książek szkolnych, do którychby autorowie się stosowali, — do opłacania fachowych recenzentów przedłożonych dzieł, zwłaszcza, gdzie ocena wymaga dłuższej i natężającej pracy, — do ewentualnego rozpisywania konkursów na dzieła, które są potrzebne a w obec zbyt małego pokupu nie mogą znaleźć nakładców, wreszcie do wyznaczenia zapomóg pieniężnych autorom lub nakładcom celem wydania dzieł tej ostatniej kategoryi.

Takie działanie Rady szkolnej regulujące sprawę wydawnictw i popierające ją znowu w innych kierunkach, w których właśnie takiego poparcia potrzebuje, uchyli obok swobodnej konkurencyi w krótkim stosunkowo czasie niedostatki w wydawnictwach szkolnych i stanie się walną szkolnictwa naszego podporą. Z temi tedy zastrzeżeniami polecamy szczęśliwą myśl Komisyi do jaknajrychlejszego i jaknajkorzystniejszego załatwienia. (C. d. n.)

„Pochid Sobieskoho pid Wideń r. 1683."

Pod tym tytułem wyszła we Lwowie nakładem *Diła* mała broszurka o 45 stronicach druku, napisana przez ks. Stefana Kaczałę. Imię autora, który słynął swojego czasu jako jeden z najwyrozumialszych ugodowców ruskich — i treść książeczki, która się ukazała na rok przed obchodem uroczystości wiedeńskiej, zwróciły uwagę naszą na tę publikacyę i zachęciły do odczytania takowej. Spodziewaliśmy się co prawda, że chwila tak podniosła, jak owo oswobodzenie austryackiej stolicy od najazdu bisurmańskiego, jeżeli już nie natchnie autora zapałem dla sprawy powszechno chrześciańskiej i cywilizacyjnej, to skłoni go przynajmniej do objektywnego przedstawienia rzeczy. Nadzieje te zawiodły nas zupełnie, a książka ks. Stefana Kaczały okazała raz jeszcze w sposób jaskrawy, że niepoprawni patryoci russcy, nawet na polu naukowem ulegają, z wiedzą czy bezwiednie, namiętnościom politycznej propagandy, że prawda historyczna staje się w ich ręku mieczem obosiecznym, którego używają, nie wiemy czy skutecznie, nie ku ukojeniu, lecz ku rozżarzeniu narodowych nienawiści. Postępowanie to jest tem dziwniejsze i tem mniej zrozumiałe dla nas, gdy właśnie z kół ruskich dochodzą nas głosy, zarzucające prasie polskiej nieumiarkowanie i brak zupełny ugodowych dążności. Tymczasem, jeżeli kto zajmuje się fałszowaniem historyi, jeżeli kto sieje ziarno niezgody w społeczeństwie, związanem wiekową tradycyą politycznego bytu, to właśnie autorowi sowych broszur „pseudo-historycznych", które pod poważnym płaszczem dziejowej nauki ukrywają jad nienawiści poparty olbrzymim zapasem kłamstwa i złej wiary. Dowodem tego jest wymieniona na wstępie książeczka o Sobieskim.

Słyszeliśmy zawsze, a i z praktyki własnej potwierdzić to możemy, że napisanie popularnej książki historycznej wymaga dokładnego, źródłowego przygotowania autora. Ks. Kaczała innego był zdania, gdy z całą naiwnością i prostotą oświadcza na pierwszej zaraz stronicy, że ponieważ jest na wsi, więc dla braku źródeł, opierać się będzie tylko na jednem dziele historycznem, a tem jest nie co innego jak Pawliszczewa „Polska anarchia". Wprawdzie zapewnia nas autor, że pan Pawliszczew traktuje rzecz bardzo objektywnie, ale już to u historyków jest taki zwyczaj, że na słowo nikomu nie wierzą, a tem mniej ks. Kaczale, który nie znając innych dzieł traktujących o tym samym przedmiocie, nie jest w stanie ocenić o ile objektywnym bywa autor rosyjski, gdy o „polskiej" pisze „anarchii". Do takiego sądu trzebaby przygotowawczych studyów, głębokiej znajomości przedmiotu, zimnej krwi i bezstronności, a tego wszystkiego — daruje autor, że prawdę powiemy — nie znaleźliśmy w książeczce ks. Kaczały. Autor jest przedewszystkiem nie historykiem, nie publicystą, nie literatem, lecz wrogiem śmiertelnym Polski i Austryi. Dla niego oba te państwa są wyrazem jezuityzmu i niewoli. Austrya za panowania Leopolda I uciska Węgrów, Polska tak samo postępowała z Kozaczyzną, a jak Doroszeńko nie mogąc sobie dać rady z polskim jezuityzmem, poddał się Turkom, tak uczynił i Tekely. Wprawdzie, dodaje ks. Kaczała nawiasowo, mogliby się byli Węgrzy poddać Polsce, jak Chmielnicki Rosyi, ale oni wiedzieli, że ich tam podobnie jak w Austryi czekają „jezuickie sztuczki" (str. 7). Jakkolwiek nie należymy wcale do zwolenników ówczesnej polityki austryackiej w Węgrzech, a mięszanie się Jezuitów w sprawy świeckie potępiamy, to jednak bezstronność przyznać nam każe, o czem ks. Kaczała zdaje się nie wiedzieć, lub co z umysłu milczeniem pomija, że tolerancya w w. XVII była rzeczą nieznaną, że nawet ten Ludwik XIV, który na pozór tak wspaniałomyślnie opiekował się protestantami węgierskimi, u siebie w domu gnębił innowierców — nawet wbrew woli papieża Innocentego XI. Powstanie węgierskie za Leopolda I i wojny kozackie za Jana Kazimierza miały przeważnie charakter polityczny, kozackie nadto socyalny; na Ukrainie odgrywały niemałą rolę intrygi rosyjskie, w Węgrzech złoto francuskie i poduszczenia tureckie. Wszak Tekely, o czem ks. K. nie wspomina, bił monety z napisem: Ludovicus XIV protector Hungariae, a Chmielnickiego otaczali ciągle ajenci rosyjscy. Po cóż więc bałamucić ludzi, że to, co było w znacznej części owocem agitacyj państw nieprzychylnych Polsce i Austryi, wynikało jedynie z szlachetnych pobudek, było walką za wolność i wiarę? Ale tak kazały pisać ks. Kaczale wyższe względy polityczne.

W najkłopotliwszem położeniu znalazł się autor, gdy przyszło do opowiadania dziejów samejże okazyi wiedeńskiej. Nienawiść do Polski nie pozwoliła mu podnieść należycie zasług Sobieskiego, bo przez to obudziłby u czytelników ruskich sympatyę dla bohaterskiego króla, a król ten był przecież Polakiem; niechęć ku Austryi i ku Niemcom w ogóle, niedopuściły podobnie ks. Kaczale przerzucić się całkiem na stronę Austryaków. Znalazł się więc nieszczęśliwy autor nagle, jak Herkules na rozstajnej drodze i... nie obrał żadnej z nich, poszedł bezdrożem, po manowcach. Nie mógł wprawdzie zaprzeczyć, że cesarz Leopold I prosił Sobieskiego o pomoc, i że wodzowie cesarscy życzyli sobie gorąco przybycia polskiego monarchy, ale stara się cały ten wypadek w innem przedstawić świetle. Podług zdania ks. Kaczały, nie chodziło cesarzowi o Sobieskiego, jako o wodza, bo łatwo mógł go zastąpić Karol ks. Lotaryński, postrach Muzułmanów, (ks. Kaczała zapomniał, że przed chwilą opowiadał z zadowoleniem o porażce księcia i o ucieczce jego z pod Petronellu), ale o pogodzenie wodzów niemieckich; nie chodziło o posiłki polskie, bo były one nieznaczne, lecz o to, aby Sobieski odegrał w obozie sprzymierzonych rolę Agamemnona. I oto sprzecznie z własnem twierdzeniem swojem opowiada ks. K. na str. 27, że Tatarzy uciekli przed bitwą wiedeńską jeszcze, przerażeni obecnością Sobieskiego, a rada wojenna wiedeńska postanowiła już po ucieczce Turków z pod Wiednia, zatrzymać „owo nieliczne" wojsko polskie w celu wyswobodzenia Węgier zachodnich z pod jarzma Muzułmanów. Zapewne dlatego, że spodziewała się przybycia kozaków. Już to ci kozacy nie dają spać ks. Kaczale. Pragnął on koniecznie uświetnić sławę narodu ruskiego udziałem w wielkiem oswobodzeniu Wiednia, ale że przywykł widzieć Rusinów tylko między kozakami lub chłopstwem ukraińskiem, więc i owe usiłowania były bezowocne. Sobieski pojmował dobrze znaczenie lekkiej jazdy kozackiej w wojnie z Tatarami i Turkiem, to też starał się o zwerbowanie kozaków. Ale werbunek odbywał się z taką powolnością, że dopiero w Węgrzech pojawiły się hufce ukraińskie przy armii polskiej. Ks. Kaczała każe mimo to wzdychać królowi za kozakami przez cały czas wyprawy, ba nawet opierając się na Dalleroku, twierdzi, że losy odsieczy wiedeńskiej zawisły od kozaków (14). A jednak, rzecz dziwna, pobito Turków bez kozaków. Znalazł się za to inny Rusin, podług ks. Kaczały, był nim znany założyciel pierwszej kawiarni w Wiedniu, Kulczycki. Rusinem nazywa go ks. Kaczała zapewne dlatego, że pochodził z Sambora. Gdyby autor znał trochę lepiej historyę, wiedziałby, że Grzegorz z Sambora, słynny z nauki swojej w wieku XVI, podpisywał się wprawdzie „Ruthenus", a mimo tego był Polakiem i dziś nawet szlachta chodaczkowa z Biliny wielkiej, Czajkowic, Hordyni i innych zaścianków samborskich, chociaż mówi po rusku, słynie jednak z patryotyzmu swego i sympatyj polskich. Jeżeli kto, to ks. Kaczała powinien o tem wiedzieć dobrze, i ludzi nie bałamucić. Ale z ks. Kaczałą trudna rada, dla niego wszystko co polskie, musi być tem samem złe i niedołężne. Sobieski, tak jak go autor przedstawił, jest chciwym niedołęgą, powodującym się bezwzględnie żonie. Podczas gdy Karol lotaryński jest podług ks. K. znanym w świecie bohaterem (zapewne dlatego, że zdobył na Francuzach Trewir), nie wspomina autor wcale o Podhajcach, Kałuszu, Chocimiu, Lwowie lub bohaterskiej obronie Żurawna. Zdumiony czytelnik nie może też pojąć, czemu ten cesarz niemiecki wzywa raz po raz króla Polskiego, aby do wojska przybywał ten co ma takiego dzielnego wodza, jak książe Karol. Poczciwiec musi w końcu uwierzyć, że Sobieski miał być Agamnenonem, godzącym zwaśnionych wodzów niemieckich. W mniemaniu tem utwierdza go jeszcze więcej zachowanie się króla podczas bitwy i po bitwie, jakoteż stosunek sił walczących. Podług zdania ks. K., było pod Wiedniem Turków tylko 70.000, Polaków 16.000, chociaż sam król w liście do papieża podaje liczbę nieprzyjaciół na 180.000, a historycy austryaccy oceniają kontyngens polski na 27.000. Ks. Kaczała nie waha się w obec tego zmniejszyć siły polskie o 9.000, a jednak utrzymuje sam przy końcu swej książeczki, że liczba hufców polskich podczas całej wyprawy pozostała dla wszystkich zagadką. Najbardziej gorszy ks. Kaczałę rzekoma chciwość króla polskiego i Polaków. Że na wyprawę wiedeńską zebrało się kilkanaście tysięcy koronnego wojska, to przypisuje autor działaniu złota papieskiego, jak gdyby jakiekolwiek wojsko, rosyjskiego niewyjmując, bez zapłaty służyć chciało; że król w liście do żony, pisanym natychmiast po bitwie, czyni wzmiankę o zdobyczy Turkom zabranej, że każe szukać kasy wezyra, to ma być dowodem chciwości. Nie wiemy, coby był zrobił ks. Kaczała na miejscu króla, ale to zdaje się być rzeczą niewątpliwą, że i dla niego nie byłaby obojętną kasa turecka, że i on pisałby raczej o dywanach i „ałmazach" wezyrskich, niż o obrotach strategicznych, o których królowa jako kobieta, dokładnego wyobrażenia mieć nie mogła. Zresztą trzeba posiadać chyba bystrość autora, ażeby z listu królewskiego wyczytać to, co wyczytał właśnie ks. Kaczała.

W tym samym duchu opowiada autor dalsze dzieje owej pamiętnej wyprawy, omijając zręcznie wszystko to, coby sławę broni polskiej pod-

KORESPONDENCYA „REFORMY"

Kowno, 14 czerwca

(Komitet niesienia pomocy pogorzelcom. — Sprawa straży ochotniczej.—Nieporządki w powiecie wiłkomierskim i poniewieżskim. — Syn rabina w Jaswonii. — Z rossieńskiego.)

Lubo ściśle z Kownem związany, przez pewien czas nie byłem w rodzinnem mojem mieście Przyjechawszy, doznałem niezmiernie przykrego wrażenia na widok spalonej szęści starego grodu, leżącej w ruinach. Opowiadano mi straszne sceny, jakie się wydarzyły podczas szalonego pożaru, pod którego wrażeniem całe miasto jeszcze pozostaje. Biedy tu mnóstwo. Komitet niesienia pomocy pogorzelcom robił co mógł i zajął się przedewszystkiem losem pozbawionych możności zarobkowania. Składek zebrano około 25 tysięcy rubli. Rozdane posiłki posłużyły biednym rzemieślnikom, którzy stracili całe mienie, do nabycia narzędzi i warsztatów niezbędnych do dalszej pracy. Składki leniwie wpływają. Zagranica przyjęła w nich także udział, a mianowicie tajny radca Moritz z Królewca nadesłał 2418 rs. Ron. z Frankfurtu nad Menem 480, Schwarzschild 2403 rs. i rabin Platl z Kolonii 240 rs. Żydzi względnie biorąc, więcej otrzymali zapomogi niż nasi, bo żydzi umieją za sobą chodzić, zresztą w Kownie są oni potęgą, a mając w kieszeni komitetowych urzędowych dijatelej, potrafili nimi pokierować. Ostatni pożar wykazał konieczność utworzenia ochotniczej straży pożarnej, gdyż wykazał karygodne i oburzające niedołęztwo miejskiej straży, która, gdyby nie pomoc dzielnych ochotników z Szawel i robotników z fabryki p. Podbereskiego, nie dałaby sobie rady z pożarem. Projekt zawiązania straży ochotniczej na wzór istniejących w Rydze i Mitawie, poruszył jeden z ławników jeszcze w r. 1873. Wypracowano projekt, który przez lat dziewięć wędruje po biurach gubernatorskich i ministeryalnych w Petersburgu, gdzie napotyka na liczne trudności, bo miły nasz rząd w najniewinniejszej rzeczy publicznego użytku upatruje zaraz polityczną robotę i polską intrygę ciągle wietrzoną przez Kojałowiczów, Katkowych *e tutti quanti*. Optymiści utrzymują, że projekt niezadługo się urzeczywistni; co do mnie — to wątpię, znając nieprzyjazne nam usposobienie sfer rządowych. Chętnych do wstąpienia w służbę ochotniczą dośćby się znalazło między robotnikami i rzemieślnikami naszymi, lecz trzeba ich zachęcić i przedstawić obywatelski obowiązek służenia sprawie publicznej. Polska jednak inteligencya ma ręce związane, a Rada miejska, która pragnęłaby z jednej strony wziąć straż ochotniczą pod swą opiekę, z drugiej jest niechętną wszelkim wydatkom. Skład Rady bardzo jest niefortunny — są to po większej części słudzy żydowscy, bo żydzi mając większość głosów, przybierali ławników od nich zawisłych. Ludność zaś żydowska bardzo niechętnym okiem spogląda na inteligencyę polską i woli kokietować z Moskalami choć jest tak srogo przez nich prześladowaną, niż trzymać z Polakami. — Kowno z powodu bliskości Prus i dobrej komunikacyi lądowej i wodnej, — stoi przy kolei i nad Niemnem, po którym krąży obecnie aż 5 statków parowych — ma wszelkie warunki dla rozwoju przemysłu i handlu. Powstają tu fabryki, ludność jest dość przedsiębiercza, lecz rząd stawia nieprzezwyciężone trudności dla każdego usiłowania Polaków w celu podniesienia dobrobytu. Gdyby nie ta fatalna polityka rządu, Kowno prędkoby się odbudowało.

Z prowincyi nadchodzą smutne wiadomości. Po wsiach coraz częściej zdarzają się niepo- z cechą agrarną. Dzięki naszym naszym wschodnim cywilizatorom i apostołom obrusienia kraju, lud bałamucony i ciągle podszczuwany przeciw polskim właścicielom, zatracił w sobie wszelkie poczucie prawa. Zbierają oni owoce swej niecnej pracy, bo obecnie nienawiść ludu wyzyskiwanego przez przedajnych czynowników przeciw nim zwróciła się, obywatele zaś ziemscy poszkodowani w swych prawach cierpią na tem, bo władza nie ma żadnej powagi, ile razy potrzebną jest jej pomoc w obronie obrażonego prawa. Dzieje się to wszystko pod wpływem propagandy moskiewskiej między ludem, prowadzonej przez tajemniczych agitatorów, którzy podburzają lud zarówno przeciw właścicielom dóbr, jak i władzom rosyjskim. W wiłkomierskim powiecie, w majątku hr. Tyszkiewicza, chłopi napadli niedawno na pokosy dzierżawcy, uważając je za wspólne. Wezwana policya nie mogła sobie dać rady, więc mają wezwać wojsko na pomoc. W tym samym powiecie uzbrojeni w kije włościanie, napadli na geometrę sprawdzającego w całym powiecie włościańskie udziały ziemi. W poniewieżskim znowu powiecie trzeba było usunąć dnia 26 maja z rozkazu sądu leśniczego nieprawnie posiadającego ziemię w majątku p. Kierbecia. Komornik przewidując, że sprawa nie pójdzie łatwo, zjawił się z policyą. Na tę wizytę włościanie przygotowali się, oczekując przybycia władzy sądowej pod dowództwem wójta (wołostnego starszyny). Gdy wójt krzyknął rozbój! tłum ruszył się z miejsca, przyczem padło kilka strzałów. Raniono stanowego prystawa i cztery inne osoby. W takich warunkach nikt nie jest tu pewny swej własności i swych praw, bo lud wzburzony mniema, że ile razy władza występuje, zawsze jest przekupioną.

W miasteczku Jaswonii zdarzył się smutny fakt. Trzynastoletni syn rabina N. H., powiesił się. Nieszczęśliwe dziecko padło ofiarą ciemnoty i talmudycznej mądrości. Ojciec kazał chłopcu uczyć się w miejscowym chajderze, on zaś chciał uczęszczać do szkół publicznych w Kownie, gdzie miał miejsce zapewnione, a ponieważ ojciec używał przymusowych środków, więc chłopiec odebrał sobie życie.

Zresztą cóż wam donieść z miejscowej kroniki. Chyba to, że po wsiach kursuje mnóstwo fałszywej monety. W Kołtynianach, miasteczku, w powiecie kowieńskim, odkryto fałszernię w domu Balusinów. Pod Rosieniami znów w osadzie Unikach, zbójcy napadli na dom włościanina Eliasza, zabili go, jego żonę i dziesięciomiesięczne dziecko. Zbójców, ma się rozumieć, jak zwykle, nie złapano. Oto macie próbki szerzącej się demoralizacyi między ludem dzięki moskiewskim na Litwie rządom, utrudniającym zbawienny wpływ duchowieństwa katolickiego.

Z Białejrusi, 10 czerwca.

(Skobelew. — Marszałek Witte. — Uzbrojenia na Białejrusi. — Mińskie towarzystwo rolnicze. — Przemysł fabryczny w powiecie bielskim. — Pożary w Grodzieńskiem).

Do Mińska przybył niedawno głośny ze swych mów Skobelew dla objęcia dowództwa nad stojącym tu czwartym korpusem wojsk. Tym razem nasz osławiony proboszcz Senczykowski nie przyjmował go procesyonalnie z chorągwiami. Biały generał z pod Plewny jest bardzo popularny w armii. Podczas przejazdu przez Smoleńsk, pułk piechoty jadący do Moskwy urządził Skobelewowi na dworcu wielką manifestacyę. Oficerowie otoczyli go, sołdaci krzyczeli hura a muzyka grała ulubione jego marsze. Nie długo jednak bawił w Mińsku, wezwany bowiem został do Wilna dla objęcia dowództwa nad wojskami okręgu wojskowego wileńskiego, obejmującego gubernie: wileńską, kowieńską, mińską, grodzieńską, mohilewską, witebską i inflandzką. Jako najstarszy rangą w okręgu, komenderuje w zastępstwie wileńskiego wielkiego wezyra Todtlebena, który przebywa w Petersburgu i podobno jest chory ciężko.

Ubył jeden marszałek powiatowy, mianowany przez rząd, który pozostawił po sobie jak najgorszą pamięć. Jest nim bar. Witte, marszałek powiatu pińskiego. Na sumieniu jego ciążą rozmaite nadużycia, a nie wolny jest od zarzutu kradzieży grosza publicznego i sum sierocych. Wyjechał on do Odessy. Czynownicy odprowadzili Wittego z muzyką i krzykami hura. Kto będzie marszałkiem na jego miejscu, nie wiadomo, zresztą dopóki rząd nie przywróci marszałków z wyboru, dla nas jest rzeczą obojętną, czy ten lub ów czynownik będzie reprezentował obywatelstwo wiejskie. Wszyscy oni jednacy — obrusitiele i łupieżcy.

Żyjemy w Pińszczyźnie jakby w przededniu wojny. Na każdym kroku spotkać można roty lub bataliony wojsk, mnóstwo uwija się inżynierów, oficerowie sztabu generalnego robią studya topograficzne i na gwałt wojsko buduje kolej żelazną w Pińsku do Żabinek. Nadto pogłębiają koryto Prypeci, aby ją uczynić spławną dla flotyli rzecznej na wzór czajek kozackich i płytko idących parostatków. W Pińsku mają za to być wielkie magazyny żywności i zapasów wojennych, a w Bobrzujsku spodziewają się koncentracyi znacznych sił. Ten ruch gorączkowy ożywia nieco monotonną okolicę. Czy dla nas co dobrego wyniknie z tych wojennych przygotowań? Dałby Bóg — bo życie tu bardzo ciężkie w tej ciągłej walce z wrogimi żywiołami.

Mimo ciężkich warunków jakoś się udaje mińskiemu towarzystwu rolniczemu. Krząta się ono jak może w celu podniesienia gospodarstw wiejskich na Białejrusi. Zawiązało już stosunki ze składami machin, narzędzi rolniczych, sztucznych nawozów i nasion w Warszawie i uzyskało znaczny dla obywateli rabat. Urządziło biuro wywiadowcze, które pośredniczy w nabywaniu i sprzedaży majątków, w dzierżawach, w poszukiwaniu oficyalistów, przyczem biuro daje odpowiedzi na zapytania i udziela rad w sprawach dotyczących rolnictwa i melioracyj majątków.

Najważniejszą jednak zasługą towarzystwa jest walka z drobnemi komisantami i spekulantami żydowskiemi, którzy dotąd według upodobania i w zmowie normowali ceny produktów. W tym celu zawiązało ono stosunki z domami handlowemi w Warszawie, którym zbywa płody w komis oddane bezpośrednio według cen targowych. Szczęść Boże poczciwej pracy!

Na zakończenie podam Wam kilka wiadomości z Grodzieńskiego, zkąd właśnie powracam. Przemysł fabryczny zwolna zaczyna tam się rozwijać, zwłaszcza w powiecie bielskim. Niedawno założono tam w Siemiatyczach i Pakaniewie fabrykę naczyń fajansowych, wyrabianych z gliny zagranicznej, w Lewkach zaś powstała fabryka mydła, założona przez p. Dzierżcha pod kierunkiem p. Chodakowskiego z Warszawy. Widzicie wy od nas szczęśliwsi, że nie próżnujemy, choć na karku mamy nieprzejednanego wroga.

W gubernii grodzieńskiej pożary z podpalenia są na porządku dziennym. Dnia 2 czerwca spaliły się do szczętu Krynki. Dnia 6 czerwca wybuchł znowu groźny pożar w miasteczku Indurze, przyczem spłonęło 200 domów i trzy synagogi. W pobliżu Grodna spłonęła cała wieś Wiercielinki, a dnia 11 czerwca wybuchł pożar w samym Grodnie. Konieczne są straże pożarne ochotnicze, lecz rząd na zawiązywanie tychże nie chce przystać, widząc w nich zawiązek organizacyi wojskowej, niebezpiecznej w rękach polskich. Ma być wkrótce wypracowany w Petersburgu jakiś normalny statut dla towarzystw ochotniczych, według którego oddane będą pod komendę wojskową. Każda straż ochotnicza ma mieć dowódzcę mianowanego przez rząd. Zapewne jakiego opiłego praporszczyka, wypędzonego ze służby.

Wiedeń, 20 czerwca

(X) Donieśliście przed paru dniami, że kolej czerniowiecka, raz przecie po tylu latach przystępuje do ukonstytuowania komitetu zarządzającego we Lwowie, który załatwiając samoistnie część spraw, dotychczas wyłącznie w zakres wiedeńskiego komitetu dyrekcyjnego wchodzących, będzie choć częściowo reprezentował decentralizacyjny kierunek, tak bardzo dla kraju pożądany. Uchwała w tej mierze zapadła d. 20 maja — a równocześnie przyjęła rada nadzorcza *en bloc* prowizoryczny regulamin tego komitetu, pozostawiając już komitetowi samemu ażeby po kilku miesiącach praktyki, na podstawie poczynionych doświadczeń, przedłożył radzie nadzorczej wnioski co do ewentualnych zmian w regulaminie, i w atrybucyach komitetu. Uchwała ta wraz z prowizorycznym regulaminem, została bezzwłocznie, bo z końcem maja przedłożona ministerstwu do zatwierdzenia, dotychczas jednak niema z ministerstwa odpowiedzi. Nie chcę wątpić że odpowiedź będzie przychylna — utworzenie bowiem komitetu galicyjskiego odpowiada statutom towarzystwa, spełnia choć w drobnej cząstce kilkakrotnie wypowiedziane życzenia kraju, i powinna zasadniczo przypaść do smaku dzisiejszemu rządowi, który będąc w polityce auticentralistycznym, powinienby i w sprawach gospodarczych popierać wszystko, co do decentralizacyi zmierza. Mimo to jednak — kto zna skład biur ministeryalnych, zawsze jeszcze staremi centralistycznemi biurokratami obsadzonych, pewno zgodzi się z nami, że i w tej sprawie nie można się ślepo oddawać nadziei, która może zawieść, lecz należy czynnie wpływać na dokonanie pierwszego wyłomu w starym systemie kolejowej centralizacyi. Spodziewamy się więc, że przedewszystkiem obaj nasi ministrowie rodacy, a nie mniej i inne osobistości mające pewien wpływ w sferach rządowych, sprawę tę najsilniej poprą.

Że zaś już zacząłem od uzupełnienia autentycznych, jak widzę, doniesień Waszego korespondenta (St.) — wspomnę jeszcze słówkiem o drugiej sprawie, w ostatnim liście jego poruszonej, a mianowicie o kolei z Chodorowa do Podwołoczysk. Kolej ta według planu miałaby iść przez Ostrów (między Boryniczami a Chodorowem) Rohatyn, Brzeżany, Mikulińce, Skałat do Podwołoczysk. Miałaby 175 kilometrów długości. Idąc przez żyzne Podole, łącząc 7 mniej więcej handlowych miasteczek — byłaby ona niewątpliwie badzo dla kraju użyteczną. Dodać zaś muszę, że byłaby też w wykonaniu bardzo łatwą, jak się okazało z gotowego już planu. Budowana jako pierwszorzędna, więc bez tych wszystkich ułatwień, które obniżają koszta budowy kolei wicynalnych, kosztowałaby ona mimo to nie więcej jak 40,000 złr. od kilometra. Podzielam więc najzupełniej zdziwienie Waszego korespondenta, że projek budowy tej kolei natrafił na zaczne trudności, i że Wydział krajowy mógł się przeciw niemu oświadczyć, podając za powód, że linia projektowana byłaby konkurencyjną dla linii Zadwórz-Brzeżany-Podhajce, na którą już „obywatelskie" konsorcyum uzyskało wstępną koncesyę. Taki wzgląd nie powinien wcale istnieć dla władzy, która ma wyłącznie interes kraju jako takiego reprezentować. Konkurencya między kolejami, wiadomo że tylko w małym stopniu jest możliwą, tam zaś, gdzie ona powstanie i choćby tylko przez jakiś czas się utrzyma, kraj tylko korzyść odnieść może. Że jedno z konkurujących Towarzysw może na tem (chociaż nie musi) ponieść szkodę, to nie jest żadnym względem dla władzy.

Przypominam, ze na linię Zadwórz-Brzeżany-Podhajce, dla której Wydział krajowy oświadcza się przeciw linii Chodorów-Podwołoczyska, ma już koncesyę wstępną konsorcyum, na którego czele stoi syn Je. Exc. Namiestnika.

Paryż, 18 czerwca.

(Słówko o Fischhofie. — Reformy i owoce onych.)

(=) Pozwolę sobie rzec słów kilka, nie mających ze sprawami Francyi związku bezpośredniego. Z pism polskich dowiaduję się o wystąpieniu Fischhofa. Nazwisko jego znanem jest we Francyi ze stosunków, jakie on utrzymywał dawniej z ludźmi, którzy uważani za utopistów, głoszą zasadę sprawiedliwości dla narodów pokrzywdzonych i zasadę tę uważają jako warunek *sine qua non* w uregulowaniu stosunków politycznych. Prąd ten istnieje na Zachodzie; istnieje nawet w duchu onego przed laty pietnastu założone stowarzyszenie międzynarodowe, do którego obok Francuzów należą Anglicy, Włosi, Niemcy, Polacy nawet, mężowie stanu, członkowie parlamentów: — z prądem tym Fischhof zgadzał się w zasadzie. Uważam za potrzebne podać to do wiadomości waszej, ażeby wykazać, raz, że przekonania, z któremi Fischhof występuje w chwili obecnej, przeszły przez próbę czasu, a zatem ufać im można, powtóre, że i pomiędzy Niemcami znajdują się ludzie przezorni, rozumni a zacni, którzy pojmują, iż wszelaka czynność polityczna o tyle posiada wartości, o ile reguluje i zabezpiecza przyszłość na podstawie słuszności. My, zdaniem mojem, zgodzić się z Niemcami i iść z nimi ręka w rękę moglibyśmy, gdyby się znalazło takich jak Fischhof więcej. Miałem sposobność czytania listów jego prywatnych, pisanych w sprawach politycznych. Jest to mąż stanu rozumny, człowiek postępowy i uczciwy. Sztandar, który on wywiesza i stronnictwo co się pod sztandarem tym gromadzi zasługują na to, ażebyśmy powitali je uprzejmie. Nazwisko Fischhofa jest rękojmią wielką. Wybaczcie mi, żem się wmięszał do spraw, nie wchodzących do zakresu zadania mego korespondenckiego. Co śpieszniej więc wracam do zakresu tego.

Ochłonęli już Francuzi z pierwszego wrażenia spowodowanego wypadkami w Egipcie. Nie zanosi się na to, ażeby wypadki te sprowadzić miały dla gabinetu pana de Freycinet smutne następstwa. Owszem — ponieważ gabinet obecny pije piwo nawarzone przez gabinety poprzednie, do odpowiedzialności przeto pociąganym być nie może. Sytuacyę onego opisałem w liście poprzednim... „dla niezgody słońc — królem jest miesiąc". Królowi temu przypadło w udziale zadanie ważne reformacyjne i on zadanie to rozwiązuje w fundamentach. Zreformował szkoły elementarne; zreformował administracyę kantonalną: obecnie na stole reforma sądownictwa. Ta ostatnia wypadła nie po myśli ministra sprawiedliwości, jak dotychczas jednak gabinetu nie zachwiała, zasada bowiem wyboru sędziów nie była postanowioną w Izbie, jako kwestya gabinetowa. Reformy te owoców nie wydały jeszcze, bo czyż owoce przychodzą w czasie takim krótkim! Na to lat potrzeba. Wszelako — dziś już nawet postrzegać się dają rezultaty, mające doniosłość nie małą. Tak naprzykład: Sekularyzacya szkół wywołała ogromne w obozie klerykalnym oburzenie, które wykipiało i zamanifestowało się ostatecznie postanowieniem rywalizowania z państwem we względzie nauczania. W celu tym zarządzono składki, te w Paryżu przyniosły milion, na prowincyi milion z górą. Za pieniądze te staną ma: szkoła klerykalna naprzeciwko szkoły świeckiej. Liczba szkół, liczba nauczycieli, suma oświaty zdwoi się przez to, obudzi się w nauczaniu spółzawodnictwo, przyśpieszy się rezultat ogólny. Któż na tem zyska? — nie naród? Czemu i komu zawdzięczać ma Francya to w klerykałach rozbudzenie się nagłe gorliwości do nauczania dzieci? Oto owoc. W owocu tym tkwi znak, że klerykali zgadzać się poczynają z nienawistnym im stanem rzeczy, korzystając z praw przez republikę ustanowionych i występując do współzawodnictwa na drodze legalnej obywatelskiej.

Przegląd polityczny.

Kraków, 22 czerwca.

Proces lwowski o agitacye rosyjskie zaczyna być coraz bardziej dramatycznym. Coraz częstsze utarczki między prokuratorem a obrońcami — nagana dana jednemu z obrońców z uchwały trybunału — wyjaśnienie sprawy Hiliczek w zeznaniach Szpundera i Załuskiego, to wszystko ożywiło znacznie akcyę tego sądowego dramatu. Najciekawszem zapewne będzie — zwłaszcza co do Hiliczek — przesłuchanie ks. Naumowicza. Ogólne zajęcie obudziła też sprawa aresztowanego Mazuraka. Staraliśmy się zasięgnąć o niej bliższych wiadomości, zwłaszcza co do najważniejszego punktu: w jakim ona związku pozostaje z procesem. Nie podobna jednak otrzymać jakichkolwiek informacyj — rzecz bowiem naturalna, iż sprawa musi być w największej tajemnicy zachowaną. Sąd śledczy zajęty jest obecnie odczytywaniem całego mnóstwa listów, pochwyconych u Mazuraka.

W sferach prawodawczych w Petersburgu, jak donosi *Kuryer Warszawski*, poruszono sprawy zaprowadzenia w Królestwie Polskiem sądów z udziałem sędziów przysięgłych.

Nowe stronnictwo niemieckie na silnych już musiało stanąć podstawach, kiedy w obozie centralistycznym począł się ciągle objawiać ruch niespokojny, wywołany obawą utracenia zdobytego posterunku. Dotąd zbywano to milczeniem, uważając cały program Fischhofa za mrzonki dalekie od urzeczywistnienia. Pierwszy dopiero Plener w sprawozdaniu w Eger podniósł głos oburzenia na zamiar rozdarcia jedności Niemców austryackich i potępił surowo wszelkie zachcianki secesyonistyczne. Sądził jednak, że zjednoczona lewica jeżeli pozostanie nadal wierna swym zasadom, spokojnie w przyszłość spoglądać może, bo kilku „obłędem dotkniętych" mężów nie może przynieść jej żadnego uszczerbku. Od zgromadzenia w Eger tydzień niespełna upłynął, a centralistyczne organa mniej już spokojnie w przyszłość patrzą. Wczorajszy telegram prywatny doniósł nam już o korespondencyi wiedeńskiej do praskiej *Bohemii*. Otóż korespondent tego orga-

---

nieść lub pamięć króla uświetnić mogło. Z zadowoleniem za to rozpisuje się ks. K. o ostatnich nieszczęśliwych latach panowania Jana III, a zapał unosi go tak bardzo, że zapomina nawet o ostatniem zwycięztwie Polaków, podczas wyprawy brzeżańskiej Augusta II, które odniósł pod Podhajcami Feliks Potocki. Dla ks. Kaczały jest owa wyprawa Sasów i Polaków tylko jednym dowodem więcej niedołęztwa Rzplitej i wojska polskiego. Ażeby zaś godnie zakończyć cały ten traktat, wmawia autor w czytelnika, że w pokoju karłowickim Polska odzyskała Ukrainę i Podole z Kamieńcem, tylko z łaski Piotra W.! (str. 43.)

Moglibyśmy na tem zakończyć przegląd tej kłamliwej elukubracyi, ale pozostaje jeszcze część najważniejsza, to są wnioski, które ks. K. z zajmującej swej pracy wysnuwa. „Polacy, powiada autor (44), wysławiają Polskę swoję jako przedmurze Europy i chrześciaństwa. Nie przeczymy wcale, że zadaniem Polski było chronić zachodnich Sławian od germanizacyi, a chrześciaństwo od Ordy", ale Polska tego zadania nie spełniła, spełniła je Ruś. Dla czego tak a nie inaczej, na to ma ks. Kaczała gotową odpowiedź. Polacy, powiada on, płacili jeszcze w połowie XVII wieku daninę Tatarom, Polacy wzywali Tatarów na pomoc przeciw kozakom, Moskalom i Szwedom, a więc chrześcianom, a nareszcie nie Polska lecz Rosya zdobyła Krym. Zaprawdę trudno więcej fałszów na kilku nagromadzić wierszach. Że Polacy płacili nie daninę lecz podarunki Tatarom, to w niczem powadze Rzplitej nie ubliżało, wszak zdarza się, a o tem powinien wiedzieć autor, jako znawca russkich stosunków, że ludzie zamożni opłacają się złodziejom, aby szkody uniknąć. Ale królowie i książęta polscy nie bili nigdy czołem przed baksakami tatarskimi, jak to czynił książę Lew, a nawet syn jego, tyle sławiony Daniło, książęta polscy nie nawodzili na dzierżawy chrześciańskie Mongołów, jak książę Lew, który w w. XIII służył za przewodnika bisurmanom, gdy najeżdżali Małopolskę. Jeżeli zaś Ruś otrzęsła się z jarzma mongolskiego, jeżeli na ziemiach ruskich zakwitła jako tako cywilizacya zachodnia, to ma naród ruski zawdzięczać najpierw opiece Kazimierza W., a następnie tej twardej słubie kresowej, którę spełniał bądź co bądź ów „zabobonny" szlachcic polski. Ta ciągła walka z tatarską dziczą, ten taniec wiekowy skrzydlatej jazdy polskiej z złodziejami krymskimi, stał się przyczyną, że szlachta przyswoiła sobie po części ubiór tatarski, o czem ks. Kaczała z przekąsem wspomina (44). Rusin nie mógł tego uczynić, on na pierwszą wieść o zagonach tatarskich uchodził w las z dobytkiem lub chronił się do warownych zamków i miast, powstałych za staraniem polskiej szlachty i bronionych polskim orężem. Że w przededniu ostatecznej zguby, gdy wszystko zawiodło i gdy „chrześcianie" zdradzili, król Jan Kazimierz chwycił się sojuszu tatarskiego, to rzecz łatwa do wytłómaczenia, wszak działał on tylko na wzór „wielkiego" bohatera ruskiego, Chmielnickiego, co pierwszy w spółce z hordą tatarską mordował młódź polską na polach korsuńskich i pod Bałahem, co razem z Tatarami obegnał ruski Lwów, co pogan wiódł w serce Rzpltej. Dla ks. Kaczały jest ten Chmielnicki dziś wzorem chrześciańskiego rycerza!

O misyi cywilizacyjnej Rosyi na wschodzie wolelibyśmy nie mówić, bo ani ks Kaczała, ani żaden oświecony człowiek dziś w to nie wierzy, co do zdobycia Krymu jednak oświadczyć musimy, że nie było ono ani dziełem bohaterstwa rosyjskiego, ani też owocem mądrości stanu rosyjskiej. Prowadzić wojnę z tatarstwem przy końcu XVIII w., wtedy, gdy turecka potęga zupełnie była złamana, a zwyciężyć złotem i zdradą, na to wystarczyło Potemkina lub Rumiańcowa, ale żeby z tą hordą walczyć zwycięzko wtedy, gdy ją wspierała pierwsza na świecie potęga Porty Ottomańskiej, na to trzeba było Zamoyskich, Żółkiewskich i Sobieskich.

Dr. *August Sokołowski*.

Zdobyte stanowisko.

25) Powieść

SEWERA.

(Ciąg dalszy).

XIII.

Nazajutrz rano student ósmej klasy gimnazyum tarnowskiego oddał wizytę nauczycielowi, księdzu wikaremu, był nawet u proboszcza, wszędzie przyjęty z pewną łaskawą protekcyą. Chłopiec zrozumiał i umiał odczuć różnicę jaka zachodziła w przyjęciu go w szkole i na plebanii tu w Brzozowej. Uśmiechnął się litościwie nawet z odcieniem dumy, przyrzekając sobie że nie powróci nigdy do dygnitarzy Borzęcińskich.

Szczęściem umiał sobie wystarczyć, przywiózł ze sobą dosyć książek. Pożyczone od Julci poezye Słowackiego, z księgarni pana Gazdy romanse i od pana Kantego jako podarunek historyę Polski. Książki porozkładał na stole, napisał list do Stasia i gdy słońce zaczęło się zniżać, wyszedł z książką gdzie go oczy poniosą, jak to mają zwyczaj młodzi zakochani i młodzi peoci.

Ludzie się za nim oglądali, kumy kiwały głowami.

— Ho, ho jaki ci to pyszny — mówiły.

— Nie daleko zajdziesz, kiej od swoich uciekasz — pogroziła za nim kowalka.

Chłopiec nie domyślał się nawet, że obraził bogaczy wiejskich. Nie wiedział że za nim patrzą i śledzą go.

Zamyślony błąkał się wśród rosnących brzóz i gajów olszyny. Co chwila przystawał, roztwierał książkę czytał głośno.

„Z duchami zaczynał się bratać
„Chodzić po wodach i po niebie latać".

Wśród krzaków olszyny i promieni złotego słońca, zobaczył białą chusteczkę, przystanął, rozsunął gałęzie i patrzał. Biała chusteczka umieszczoną była na głowie dziewczynki, jasne jej włosy wiły się około szyi w bujnych kędziorach, ręka chuda i czerwona podpierała opaloną twarz.

— Kto to jest ta dziewczyna, dla czego taka zadumana, po co aż tu przyszła, zadawał sobie pytanie postanawiając zbadać tajemnicę.

W tym celu cofnął się ostrożnie, zrobił półkole i z przeciwnej strony zbliżał się po cichu. Wspólniczką jego okazała się miękka murawa, nie zdradziła go najmniejszym nawet szelestem.

Oparta o pień drzewa na pół leżąc czytała książkę Marysia. Zaczytana nie spostrzegła zbliżającego się chłopca.

Lekki cień przesunął się po jej książce. Przestraszona odwróciła się raptownie, zerwała na równe nogi i stanęła jak wryta. Jaś również się zmięszał. Blada dziewczynka drżała na całem ciele, oczy spuściła, tylko rozwijające się jej piersi wypełniające niebieski gorsecik i białą koszulę wznosiły się szybko, mówiąc o niepokojach i biciu serca.

Chwila milczenia była dla dziewczęcia wiekiem. Nie śmiała uciekać, a czuła że długo nie ustanie na nogach.

— Cóż tu robisz Marysiu — pierwszy odezwał się Jaś.

— Pasę bydło waszego tatusia—wyszeptała.

— Z książką w ręku?

— Przecież tu w szkodę nie pójdzie — odparła z cieniem wymówki i żalu, i łzy ani proszone, ani wzywane cicho kroplami z oczu jej spadały.

— Maryś, ja ci nie wymawiam a tem mniej dokuczam. Owszem cieszę się że książkę czytasz, a ty zaraz w płacz. Wielka płaczka z ciebie. Drugi cię raz widzę i drugi raz płaczesz. Raz na ojca a teraz znów na mnie,

Rozrzewniona milczała, Jaś posadził ją na kłodzie drzewa, wziął z jej rąk książkę i przeczytał głośno „Robinson Kruzoe", uśmiechnął się i zapytał.

— Może i ty Marysiu chciałabyś mieszkać na odludnej wyspie?

— Żebym tylko mogła. Żeby i mnie tam jaka wielka woda wyrzuciła, tobym se żyła spokojnie sama — odpowiedziała cicho.

— I nikogo byś nie zabrała ze sobą.

— Beśkę bym wzięła — szepnęła.

— Oprócz Beśki nikogo nie kochasz?

Dziewczynka milczała.

— A mniebyś nie wzięła?

Dziewczynka milczała, chociaż gwałtowne rumieńce na jej twarzy i promienie w oczach dużo za nią mówiły.

Widział je Jaś, lecz nie zrozumiał ich znaczenia.

— A przydałbym ci się — mówił dalej.— Czy to gałęzi przynieść na ogień, czy zapolować. Cóż weźmiesz mnie?

— Nie wybieram się — odpowiedziała.

— Chociażby cię ludzie chcieli wziąć do Ameryki?

— Chociażby....

— To najlepiej, przecie i w Borzęcinie nie tak źle prawda?

— Prawda — odparła.

— To ty lubisz czytać?

— A ino.

— Bardzo??

— O bardzo, czytałabym ciągiem ciekawe różności.

Widocznie Maryś ośmielała się powoli.

— Lubisz wiersze?

— La czegobym nie lubiła. Prefesur umią ich dużo.

— Ciekawy jestem jak ci się te spodobają.

I chłopiec roztworzył trzymaną książkę i zaczął deklamować:

„Odkąd zniknęła jak sen jaki złoty

nu kasyna praskiego badając oględnie rozwój nowego stronnictwa, ujrzał się nagle w konieczności odezwać się głośno, że nowe stronnictwo niemieckie jest już prawie faktem dokonanym. Niech się zatem przywódcy wiernokonstytucyjnych nie łudzą tem, że idealizm Fischhofa nie jest niebezpieczny, ale niech pomyślą o tem na seryo, że „mrzonki“ te przygotować im mogą cios, jakiego jeszcze nigdy nie doznali. „Niestety pisze korespondent, stosunki tutejsze tak się ułożyły, że kierownicy nowego stronnictwa mogą już z góry liczyć na pewne zwycięstwo. Nasza wiedeńska demokracya z przedmieść żądna nowości, jeżeli raz da się zjednać dla nowej idei, pójdzie za nią ślepo chociażby przyszło jej walczyć przeciw oddawna istniejącym, państwowym i gminnym urządzeniom. Panowie Newald, Lueger i towarzysze wkrótce radować się będą, że zamachy ich na stronnictwo, z którego wyszli, okrzyk radości wywoływać będą wśród rzeszy, która wkrótce uchwali rezolucyę, że hasła nowego stronnictwa to jedyny środek gojący rozjątrzone rany państwa i jedyny środek wzmocnienia potęgi monarchii. Czyż postępowi deputowani do Rady państwa z Wiednia z założonemi rękami patrzeć będą, jak najniebezpieczniejsza dla nich agitacya coraz większe przybiera rozmiary? Rzeczywistość, której zaprzeczyć trudno, że nowe stronnictwo jest już zorganizowane, wymaga w pierwszym rzędzie stanowczej i wielkiej manifestacyi ze strony zjednoczonej lewicy. Do Wiednia zwołać należy zgromadzenie wyborców niemieckich, którzy pod przewodnictwem deputowanych wiernych dawnym zasadom, obmyśleć winni środki skutecznego wystąpienia przeciwko nowym, wrzekomym zbawcom ludu“. Tyle korespondent. Jest to w każdym razie dla nowego stronnictwa horoskop bardzo pomyślny.

Doniesienia z Bośni dowodzą, że istotnie zaszło tam znaczne ulepszenie stosunków i zupełne uspokojenie. Pobór wojskowy odbywa się w zupełnem porządku, i stawia się nawet dość znaczna ilość ochotników, między tymi prawie połowa Mahometan. Wielu z tych co schronili się do Czarnogóry powraca do domu. Ostatnimi dniami 28 mieszkańców powiatu Gacko powróciło, i wydali władzom około 800 sztuk broni. *Polit. Corresp.* mniema że „tak jak dzisiaj rzeczy stoją, można się na pewno spodziewać, iż przy dalszym ubezpieczeniu najważniejszych dróg komunikacyjnych i punktów dominujących, i w obec widocznie wzrastającego uspokojenia ludności i utrwalenia się porządku, w niedługiem czasie starcia wojsk z „bandytami, jakie się jeszcze teraz zdarzają, zostanę zredukowane do *minimum.*“

Sprawa Estery Solymossy zaczyna przybierać groźny obrót. Jest już udowodnionem, że ciało znalezione w nurtach Cissy nie jest trupem Estery, chociaż suknie, w jakie było przybrane, poznano jako suknie zniknionej dziewczyny. Obiegają w skutek tego najróżnorodniejsze domysły. W kołach urzędowych przypuszczają, że albo chodziło tu komuś o uzyskanie wyznaczonej nagrody 5000 złr. i w tym celu zmistyfikował władze — albo, że chodziło o zamaskowanie dokonanej rzeczywiście zbrodni. Jakiej? — co do tego jest już pozostawione najobszerniejsze pole bujnej imaginacyi.

Śledztwo prowadzone z całą energią, do tej pory nie dało żadnych pozytywnych podstaw. Naturalnie, że znalezienie tego ciała, i wykrycie, iż jest podrzucone, znacznie spotęgowało wzburzenie. W Tisza-Esslar gromadzi się wielu obcych — nie mniej w Nyireghyhaza, siedzibie sądu, w którym sprawa się toczy. Antisemici korzystają ze sposobności, i rozdają między lud broszury podburzające — pojawiły się już nawet plakaty, zapowiadające „w przyszłą niedzielę (25 b. m.) będzie dzień sądu.“ Starcie jest prawie nieuniknione.

Korespondent petersburski do *Presse* podaje ważną wiadomość. Zaledwie ośm dni minęło od mianowania hr. Tołstoja ministrem spraw wewnętrznych, a już mówią o zamiarze tegoż podania się do dymisyi. Giełda uważa tę pogłoskę jako uzasadnioną. Różne podają przyczyny tego zniechęcenia wielkiego wezyra Rosyi. Najważniejszą ma być ta okoliczność, że car zamierza powierzyć kierownictwo nowego ministerstwa policyi gen. Trepowi, który z Kijowa dnia 11 czerwca został wezwany do Petersburga. Tołstoj obok Trepowa istnieć nie może i nie chce pozostać na stanowisku ministra, jeżeli policya i prasa pozostawać będzie w rękach jego antagonistów. Inni opowiadają znowu, że Tołstoj nie może znaleźć pomocników i że nikt nie chce wziąć na siebie odpowiedzialności za przedsiębrać się mające środki. Zresztą namiętny artykuł Katkowa w *M. Wiedomostiach*, który surowo potępia wszystkich poprzednich ministrów, a nawet rzuca się na rządy Aleksandra II, bardzo źle usposobił opinię publiczną przeciw Tołstojowi.

Dziennik wiedeński podaje, że stanowisko Pobiedonoscewa w skutek procesu lwowskiego zostało zachwianem. Jeżeli proces wykaże dowody istnienia panslawistycznych związków i zamiaru zrewolucyonizowania Rusinów, to prawdopodobnem jest, że Pobiedonoscew będzie zmuszony ze służby rosyjskiej ustąpić. Przypuszczenie to, jak w danej chwili, nie ma najmniejszego prawdopodobieństwa, gdyż nikt silniej dziś w Rosyi nie stoi jak Pobiedonoscew. On i Katkow, przybrawszy sobie Tołstoja, rządzą dziś Rosyą, car zaś zna doskonale ich przekonania i wie zanadto dobrze, że są oni najgorętszymi propagatorami prawosławia. Naszem zdaniem, mianowanie Tołstoja w chwili właśnie rozpoczętego procesu, oznacza stałą chęć wytrwania przy polityce narodowej, której wynikiem jest właśnie proces lwowski.

Na miejsce Trepowa ma być naznaczony gen. Baranow, były naczelnik m. Petersburga. Został on już powołany do Petersburga. Loris-Melikow nie wyjechał jeszcze za granicę. Dotąd przebywa on na wsi w gub. Nowogrodzkiej.

Według *Now. Wrem.* rząd rosyjski postanowił natychmiast zastąpić Nowikowa przez Nelidowa, mianując go jednak tylko posłem nadzwyczajnym nie zaś ambasadorem.

Petersburger Ztng. dowiaduje się, że nie Saburow, lecz baron Mohrenheim, poseł w Kopenhadze, przeznaczony jest na ambasadora rosyjskiego w Londynie, jeżeli Łabanow otrzyma inne stanowisko.

W Prusach jeszcze nie został urzędownie ogłoszony termin wyborów do sejmu pruskiego, krążą dopiero pogłoski, iż rząd zamierza wybory naznaczyć na 18 października b. r., mimo to agitacya wyborcza rozpoczęła się już w całej pełni. Początek dało stronnictwo t. zw. narodowo-liberalne, które już wybrało centralny komitet kierujący dla całej monarchii. Skład komitetu obudził niezadowolenie między liberałami skrajnych odcieni, należącymi do klubu t. zw. „postępowców“ (Fortschrittler) i „recessionistów“, którzy chętnie połączyliby się przy wyborach z narodowo-liberałami, gdyby ci ostatni chcieli się więcej z nimi rachować. Z powodu jednak zupełnego pominięcia ich przy wyborze centralnego komitetu, organ postępowców *Voss. Ztng.* pisze: „skład komitetu centralnego zamyka niestety wszelkie widoki potrzebnego współdziałania i połączenia się różnych liberalnych odcieni. O niektórych z członków komitetu wiadomo aż nadto, iż uważają sobie za główne zadanie walkę z skrajnemi odcieniami lewicy.“

Pierwsze zgromadzenie wyborcze zwołane zostało przez klub narodowo-liberalny do Kolonii na 2 lipca, na którem przywódca tej partyi Beningsen będzie miał mowę.

Organa rządowe i półurzędowe jak *Nordd. Ztng.*, *Post* i inne w artykułach wstępnych wykazują potrzebę utworzenia stronnictwa „pośredniego“ (Mittelpartei) obiecując mu stanowisko rozstrzygające w przyszłym sejmie. Głosy te prasy urzędowej przyjmują organa niezależne wszystkich odcieni szyderstwem.

Obok nawoływania do utworzenia stronnictwa pośredniego, nie przestaje prasa urzędowa niemiecka prowadzić agitacyi na wielką skalę pomiędzy klasami pracującemi przeciwko znienawidzonym liberałom. Materyału rozumie się dostarcza zachowanie się tej partyi w kwestyi projektowanych przez kanclerza socyalnych i podatkowych reform. — Próbkę takiego podburzania klasy robotniczej przeciwko panującemu stronnictwu mamy w ostatnim numerze *Nord. d. allg. Zeutung.* Dziennik ten stawia robotnikom niemieckim przykład mądrej polityki w zachowaniu się angielskich związków robotniczych t. zw. *trades unions* przy każdych wyborach. Zdaniem tego dziennika robotnicy angielscy nie troszczą się wcale, które z walczących stronnictw politycznych przyjdzie do steru, lecz solidarnie dają głos temu kandydatowi bez względu na partyę, który zobowiąże się popierać będący na porządku dziennym projekt mający służyć interesom klasy pracującej. Długie doświadczenie — powiada organ kanclerza — przemawia za tą taktyką; bo na tej drodze udało się robotnikom angielskim uzyskać od obydwóch stronnictw parlamentu angielskiego ważne ustępstwa, jak np. bill o ograniczeniu pracy robotników w fabrykach do 10 godzin dziennie, który przeszedł głosami torysów wbrew zaciętej opozycyi wigów. Oba ubiegające się o władzę stronnictwa chcąc zjednać sobie poparcie robotników przy wyborach, zmuszone są czynić im różne przyrzeczenia. Dopiero przy ostatnich wyborach w Anglii robotnicy dali się uwieść szumnym hasłom „wolności“ — która (zdaniem *Nord. d. allg. Zeutung)* na polu ekonomicznem znaczy tyle co „wyzyskiwanie *(Ausbeutung)* słabszego przez mocniejszego“ — i odstąpili od tej taktyki. To też dzisiejsze ministerstwo liberalne głuche jest na wszystkie potrzeby klasy robotniczej i kiedy niedawno deputacya tkaczy z Lanncashire skarżyła się przed ministrem, że właściciele fabryk używają do fabrykacyi tkanin bawełnianych materyi, która psując tkaninę szkodliwie działa na zdrowie robotników, p. minister odpowiedział im, iż wiadomomość ta jest wprawdzie dla niego bardzo interesująca i przyjemnie mu widzieć deputacyę, żałuje jednak, że inne zajęcia zmuszają go ją pożegnać, bo byłoby pożądanem, ażeby bill o 10 godzinnej pracy zastosowano także i do ministrów.

Sens moralny z tej powiastki mają sobie robotnicy niemieccy wyciągnąć przy najbliższych wyborach. Artykuły tego rodzaju powtarzające się w każdym prawie numerze prasy urzędowej wskazują, iż rząd myśli podjąć walkę po za parlamentami, zorganizować stronnictwo rządowe i przy najbliższych wyborach stawiać wszędzie swoich kandydatów.

Wiadomość podana przez kilka dzienników o kradzieży i wydaniu Rosyi ważnych aktów admiralicyi niemieckiej, została urzędownie potwierdzoną. Ostatni numer *Nord. d. allg Zeutung* pisze: „Nadeszła z Gdańska wiadomość o wytoczeniu śledztwa oficerowi marynarki Meilingowi o zdradę stanu jest prawdziwą. Dotychczasowe jednak śledztwo wykazało że wielkość zdrady w żadnym kierunku nie odpowiada znaczeniu jakie tej wiadomości przypisywano“. O ile ta ostatnia uwaga urzędowego dziennika ma na celu tylko uspokojenie opinii publicznej nie można dziś jeszcze wiedzieć.

Dotąd nie nadeszły depesze czy się konferencya mocarstw dziś zbiera, czy nie. Są wieści, że odłożona do 26 b. m. Są wieści, że w skutek noty Porty, która zawiera formalną i kategoryczną odmowę wzięcia udziału w konferencyi, mocarstwa zawiesiły przyjęcie konferencyi (*suspendu)* aż do dalszego porozumienia się z mocarstwami zachodniemi, od których oczekują nowych propozycyj. Stanowisko Porty w tej sprawie ma być następujące: konferencya narusza zwierzchnicze prawa sułtana; nie ma żadnej potrzeby konferencyi, gdyż misya Derwisza się powiodła, spokój zapewniony, zaufanie wraca, konferencya źle może wpłynąć na to pokojowe usposobienie. Co do zbrojnej tureckiej interwencyi, ta także niepotrzebna; sułtan nie jest zagrożony od narodowego stronnictwa w Egipcie, ani jako zwierzchnik, ani jako kalif. Armia egipska tworzy część tureckiego wojska i w razie potrzeby spełni swą powinność. Arabi pasza nie jest buntownikiem, złożył dowody uległości i wiernopoddaństwa.

Wczoraj podaliśmy w obszernej depeszy z Londynu oświadczenia Karola Dilke i Gladstona w sprawie Egiptu. Anglia straszy, że z anglo-francuskiego ultimatum nic nie ustąpi; wchodzi w to na pierwszem miejscu żądanie usunięcia Arabiego. Konsul Mallet nie brał udziału w złożeniu nowego egipskiego gabinetu. Według zapewnień Gladstona na pierwszy plan wysuwa się teraz kwestya bezpieczeństwa Europejczyków w Egipcie.

Co do sławnego „protokułu bezinteresowności“ to jego „*pointe*“ ma być skierowana przeciw Anglii, która miała chęć zająć Port Saïd. W ogóle różnica interesów Anglii i Francyi coraz bardziej widocznieje i może doprowadzić do rozbicia sojuszu.

Co do udziału Hiszpanii w konferencyi, była wiadomość, że Niemcy i Austrya sprzeciwiają się. Przeciwnie z Petersburga dochodzi wieść, że Bismark ma popierać przyjęcie Hiszpanii do zielonego stołu mocarstw. Francya waha się czy przypuścić Hiszpanię czy nie. Mianowicie zachodzi obawa czy znany „rachuneczek do uregulowania“, który zresztą nie dochodzi pół miliona franków, lub też czy inne kombinacye nie przerzucą Hiszpanii do obozu przeciwników Francyi. Co do prawa Hiszpanii do zasiadania do obrad nad losem Egiptu, to jak pisze John Lemoine w *J. d. Déb.* ma ona „co najmniej równe prawo jeżeli nie większe od Niemiec“ z tą różnicą, że Niemcy wchodzą na konferencyę prawem silniejszego.

Charakterystycznem jest, że obecny skład ciała dyplomatycznego w Konstantynopolu nie przedstawia żadnej wybitniejszej politycznej osobistości. Reprezentanci Niemiec i Rosyi są tylko prowizorycznymi *chargés d'affaires.* Poseł francuski zaledwie, że objął posadę i nie zna Wschodu. Hr. Corti, poseł włoski, nie był bardzo „gładkim“ dla innych mocarstw i do powagi Italii nie dodaje osobistej wagi. Poseł angielski lord Dufferin odnosił same klęski u sułtana i Porty i był prawie *bête noire* dla *Yildizkiosku;* co do jego talentu zaś to i przy *Downing-street* nie muszą mieć o nim szczególnego rozumienia, kiedy na gwałt sprowadzają mu z sukkurs posła w Kopenchadze mr. Vivian, który ma mieć talent i znajomość Wschodu. Ten brak głowy w tym areopagu dyplomacyi, dałby konferencyi postać tułowia, do którego głowy trzebaby szukać — w Berlinie. Podobno Rosya wyseła osobnego pełnomocnika w osobie byłego posła przy dworze drezdeńskim, Nelidowa.

Jak się przedstawia inwazya Europejczyków do wszystkich lukratywnych stanowisk i urzędów w Egipcie najlepiej mówią cyfry. W Egipcie jest a raczej było 1.280 urzędników europejskich, z tych więcej niż połowa weszła w ostatnich trzech latach a zwłaszcza od zaprowadzenia kontroli finansowej. W sądownictwie 165, w katastrze 105, w ministeryum robót publicznych 105, przy poczcie 93, w gabinecie kedywa 4, jeden francuski i jeden włoski sekretarz, archiwista i mistrz ceremonii. Przy sądownictwie, robotach publicznych, w zarządzie domen przeważają Francuzi; przy kolejach, telegrafach i marynarce Anglicy, przy finansach, poczcie, katastrze i innych zawodach Włosi. W ogóle urzędników Włochów jest 358, Francuzów 329, Anglików 269, Greków 119, Austryaków 93, Niemców 41, Holendrów 73, itd. Pensye tych urzędników europejskich wynoszą razem 373.491 funtów (9.800.000 franków). Z tego wypada na Francuzów 115.552 funtów, na Anglików 96.240, na Włochów 70.650 itd.

W Belgradzie powołano 29 posłów, którzy przy ostatnich wyborach najwięcej mieli głosów po tych którzy „bezprawnie“ byli wybrani, i w ten sposób skupczyna skompletowana. Posiedzenia mają trwać do 12 lipca. Jest do załatwienia kwestya kolejowa, budżet na rok 1882, reforma ustawy prasowej i stowarzyszeń. Król Milan trzyma się Piroczanaca widząc szerzące się antidynastyczne prądy ze strony reakcyjnego stronnictwa Risticza i radykałów. Milan wyjeżdża w sierpniu do kąpiel austryackich lub niemieckich.

W Bułgaryi ma być coraz wyraźniejsze dążenie w sferach dworskich do wyniesienia księstwa do godności królestwa. Usunięcie pana Chitrowo, znaczy usunięcie niezręcznego agenta Rosyi, który swym niespokojem i niezręcznością kompromitował tylko plany dalsze i wymagające dłuższego przygotowania, ale wcale nie dowodzi wyrzeczenia się większej akcyi. W obec dzisiejszego stanowiska Turcyi do trzech środkowo-europejskich mocarstw, będzie musiał ks. Aleksander uczyć się jeszcze cierpliwości.

ODEZWA.

Dowodzić dzisiaj jeszcze potrzeby usilnej pracy nad narodową oświatą ludu, byłoby — sądzimy — zupełnie zbytecznem. Cały ogół nasz uznał, iż w niej przyszłość nasza, iż bez niej lud ten będzie coraz bardziej zapadał w niemoralność i nędzę materyalną, iż bez niej będzie on zawsze bezwładną bierną masą, zamiast stać się dodatnim czynnikiem w społecznem i politycznem życiu narodu.

Od czasu jak sprawa oświaty ludu przez uchwalenie i stopniowe wykonanie ustaw szkolnych, weszła na tory urzędowe — działalność obywatelska w tej sprawie prawie zupełnie ustała. Stało się to ze szkodą dla sprawy. Pamiętać bowiem należy, że są jeszcze miliony takich obywateli kraju, którzy nie mieli sposobności korzystania z nauki szkolnej, że jeszcze przeszło $^1/_3$ gmin w kraju naszym nie ma szkół ludowych, że zresztą i ci, którzy szkołę ludową prawidłowo i z pożytkiem ukończą, jeżeli nie będą mieli nadal żadnego środka kształcenia się, zapomną z czasem wszystkiego, czego się nauczyli w szkole.

Są jednak oznaki rozpoczynającego się a pomyślnego zwrotu w tej sprawie. Dzięki inicyatywie niestrudzonego dra Józefa Ignacego Kraszewskiego powstała „Macierz polska“ jako instytucya wydawnicza, mająca przez tanie wydawnictwa zaspokajać umysłowe potrzeby ludu. Obok niej istniejący dłużej, a skromniejszemi środkami rozporządzający komitet wydaje dość liczne, użyteczne dziełka ludowe. Te usiłowania jednak nie przyniosą w całej pełni spodziewanych owoców, jeżeli nie powstaną instytucye działające na miejscu, któreby starały się o to, aby dobre wydawnictwa ludowe dostawały się w ręce ludu i żeby za pomocą innych środków, jak kółek włościańskich, odczytów i t. p. podnosić oświatę ludu.

Takiemi instytucyami mają być „Towarzystwa oświaty ludu“ dla pewnych okolic. Pierwsze takie towarzystwo powstało w grudniu z. r. we Lwowie — za przykładem tym poszło już kilka miast i spodziewać się należy, że przykład ten zbawienny działać będzie tak skutecznie, iż w krótkim czasie kraj cały się pokryje siecią takich towarzystw.

Taką też instytucyą jest „Krakowskie Towarzystwo Oświaty Ludowej“, którego wydział zaprasza do wspólnej pracy wszystkich ludzi dobrej woli bez różnicy wieku, płci, wyznania, zatrudnienia i majątkowego stanowiska — nie wątpiąc na chwilę, iż wezwanie to odniesie pożądany skutek.

Czas już zaiste wielki, byśmy czynem udowodnili, że nie zasługujemy na uczyniony nam zarzut: „że Polak umie ginąć za Ojczyznę, ale dla niej pracować nie umie“ i że nasza miłość Ojczyzny nie jest słomianym ogniem, który na chwilę jasnym wybucha płomieniem, aby potem zagasnąć. A jeżeli gdzie, to w pracy nad oświatą ludu możemy ten dowód złożyć, a znoszac do wielkiego zasobu narodowego dobra cegiełkę po cegiełce, położyć niespożyte podwaliny przyszłości.

W Krakowie, 18 czerwca 1882.

Dr. Wilhelm Dadlez sekretarz. *Dr. F. Weigel* przewodniczący.

Członkowie wydziału:

Władysław Anczyc. Dr. Adam Asnyk. Kazimierz Bartoszewicz. Dr. Feliks Czesnàk. Antoni Getlich. Wincenty Jabłoński. Julian Maciołowski. Tadeusz Romanowicz. Emil Szwarc. Stanisław Zarański. Ignacy Żółtowski.

Kronika.

***Kraków,* 22 czerwca.**

Namiestnik hr. Alfred Potocki przejechał dziś rano ze Lwowa do Wiednia.

† **Władysław Kisielewski** profesor gimnazyalny w Drochbyczu zmarł w Krakowie na dniu 21 bm. licząc lat 32.

Wystawa robót uczniów, a mianowicie rysunku wolnoręcznego w wyższej szkole realnej przy ulicy św. Jana otwartą zostanie we wtorek dn. 27 b. m. od godziny 9 — 12 i od 3 — 6 i trwać będzie przez środę i czwartek do godziny 12 w południe.

Program ,,Wianków“ w dniu 23 czerwca 1882 r. na Wiśle pod Zamkiem:

1. Od godziny $7^1/_2$ wieczór będą grały na przemian 2 muzyki wojskowe ck. pułków 40 i 60.
2. Z uderzeniem godziny 8mej rozpoczną się wyścigi na łodziach rybackich i czółnach.
3. Puszczenie balonów.
4. Oświetlenie brzegów Wisły i ognie sztuczne powietrzne.
5. Pieśni ludowe, wykonane na łodziach przez chór wieśniaków z Karniowic i Bolechowic.
6. Puszczanie wianków przez Publiczność, tudzież wianków konkursowych.
7. Krążenie dekorowanych łodzi.
8. Ognie sztuczne wodne.
9. Wieniec dla Krakowian, złożony z czterech obrazów:
   a) Ostatnia chwila ks. Poniatowskiego.
   b) Kościuszko pod Racławicami.
   c) Sobieski pod Wiedniem.
   d) Apoteoza Mickiewicza.
10. Galar Tow. Muzycznego.
11. Ognie sztuczne.
12. Na zakończenie: Oświetlenie ogniem bengalskim.

Każdy numer programu poprzedzi wystrzał z moździerza.

Uwaga: a) Uprasza się szanowną Publiczność, aby zechciała uświetnić obchód ten najliczniejszem puszczaniem wianków wzdłuż obu brzegów Wisły. b) Chwytania wianków w obrębie miejsca uroczystości zabrania się. c) Ze względów na bezpieczeństwo osobiste uprasza się, aby wszystkie łodzie prywatne podczas wyścigów, puszczania wianków konkursowych i odsłonięcia obrazów pozostały przy brzegach Wisły. d) Zajmowanie miejsc numerowanych, i płatnych dozwolone jest tylko za okazaniem biletu, który należy zachować aż do końca obchodu. e) Przystęp do miejsc płatnych oznaczony będzie tablicami. f) Członkowie komitetu będą mieli odpowiednie odznaki.

W celu pokrycia znacznych kosztów, oznaczył komitet następujące ceny miejsc: Loża na 5 osób 4 złr. Krzesło 1 złr. Pierwsze miejsce 50 c. Drugie miejsce nienumerowane 25 c.

Sprzedaż biletów odbywa się w Sukiennicach naprzeciw wieży ratuszowej, a mianowicie we czwartek od godz. 10 do 12 przed południem i od 3 do 6 po południu, w piątek zaś tylko od godz. 10 do 1; po południu zaś nad Wisłą przy wejściu na miejsca.

Z Komitetu „Wiankowego.“

Ślub. W kościele OO. Kapucynów zawartym zostanie dziś związek małżeński pomiędzy p. Kusionowiczem Józefem, notaryuszem w Milówce, a p. Anielą Federowiczówną córką tutejszego obywatela.

Zgromadzenie pp. Felicyanek postanowiło budowę kościoła przy klasztorze na Smoleńsku.

Jan Gall muzyk tutejszy, zamieszkały obecnie w Lipsku, wydał tamże u Leucarta dwie bardzo udatne pieśni na 4 głosy męskie pod tyt.: „Tact“ i „Waldesgesang“ Najnowszą tę pracę swoją poświęcił kompozytor krakowskiemu stowarzyszeniu chóru akademickiego.

O pani Hofman, która po raz pierwszy ukazała się na scenie w Pawłowsku w roli Odetty, powiada *Gołos* że wstrzymuje się od krytyki wyczerpującej, nie chce bowiem opierać sądu na wrażeniu wyniesionem z pierwszego przedstawienia, dodaje wszakże że artystka zrobiła bardzo dobre wrażenie. *Nowosti* piszą, że bez względu na słaby głos artystki i nie dostateczną ruchliwość twarzy, doskonałe odtworzenie przez nią roli Odetty, każe zaliczyć panią Hofman do rzędu artystek znakomitych. *Nowoje Wremia* nareszcie uznaje, iż pani Hofman należy do rzędu artystek rozumnych i oswojonych ze sceną, co się zaś tyczy jej talentu, to „musimy wyznać, powiada dziennik, że pokładana nadzieja nie zupełnie się sprawdziła, artystka bowiem nie zdołała przekonać, że talent jej należy do rzędu wybitnych.

Otwarcie nowego teatru w Lublinie odbyło się dnia 8 b. m. w obec przepełnionej widzami sali, którzy z dalekich nawet zakątków powiatu przybyli umyślnie, aby uroczystości tej nadać poważniejsze znaczenie jakie każdy teatr polski pod zaborem rosyjskim niewątpliwie posiada. Towarzystwo dramatyczne p. Texla odtańczyło w 12 par poloneza, poczem dyrektor przemówił do publiczności prosząc ją o popieranie polskiej sztuki. Nowy teatrzyk w Lublinie pomieścić może 600 osób, jest bardzo ozdobnym i lekkim budynkiem, zbudowanym według wszelkich prawideł nowożytnej sztuki budowania teatrów.

Jan Zacharyasiewicz napisał nową powieść na tle niedawnej przeszłości, której dał nazwę wielce obiecującą: „Nemesis“ Powieść ta pojawi się w warszawskiej *Gazecie Polskiej*. Pismo t odrukuje obecnie powieść Sewera jednocześnie z *Reformą.*

Michał Bałucki zaczął pisać komedyę pod tyt.: „Gęsi“.

W Homburgu zakończył życie hr. Włodzimier Sołłohub.

Głuchoniemy. W Wielkopolsce uwijał się od niejakiego czasu, prosząc o wsparcie nieznajomy, 17 lat liczący młodzieniec, udający głuchoniemego a piszący dobrze po polsku i po niemiecku. Ujęty w Rokosowie pod Bojanowem, odgrywał on, mianowicie w obec litościwych kobiet z wielkiem powodzeniem dalej rolę głuchoniemego. Dopiero dyrektorowi zakładu głuchoniemych w Poznaniu, udało się mowę mu powrócić. Nazywa się on Tomasz Kowalski i pochodzi z Dusina pod Kaliszem w Królestwie Polskiem, dokąd został odstawiony. Prawdopodobnie będzie dalej próbować swoich sztuczek. — Pomimo przebiegłości sprawia on wrażenie głupkowatego.

Wychodźtwo. 607 emigrantów izraelickich przejechało dzisiaj przez Kraków z Brodów do Ameryki.

Dla czytelni polskiej w Skoczowie na Szląsku austryackiem nadesłali na ręce p. Stanisława Wojczyńskiego, delegata tejże p. J. W L. 2 książki i 8 broszur rozmaitej treści, oraz p. E. S. Gramatykę polską Muczkowskiego.

Sprostowanie. W poprzedniem sprawozdaniu zaszła omyłka: 3 dzieła treści religijnej nie p. Władysław dr. Miłkowski, lecz X. dr. Józef Krukowski, prof. Uniw. Jagiell., autor tychże takowe ofiarował dla Czytelni polskiej w Skoczowie.

Premie dla czeladzi rzemieślniczej. Wydział krajowy ogłasza konkurs do losowania czterech premiów dla czeladników rzemieślniczych z fundacyi Wincentego Łodzia Pinińskiego. Losowanie odbędzie się w dniu 19 lipca b. r. — do wygrania cztery premie: pierwsza 846 złr., druga 705 złr., trzecia 564 złr. i czwarta 423 złr.

Losować mogą czeladnicy urodzeni w Galicyi lub W. Ks. Krakowskiem i wyznający religię jedną z trzech obrządków katolickich — są prawnie uzdolnieni do wykonywania samoistnie rzemiosła, dla ubóstwa jednakże nie mogą takowego rozpocząć.

Podania wnieść należy do Wydziału krajowego, najdalej do 5 lipca b. r. z dołączeniem świadectwa moralności, przez urząd parafialny wydanego, a w Krakowie przez c. k. dyrekcyę policyi zatwierdzonego,

---

„Usycham z żalu omdlewam z tęsknoty.
„I nie wiem, czemu ta dusza z popiołów
„Nie wylatuje za nią do aniołów?“

Dziewczyna mało co rozumiała, lecz za to czarowała ją muzyka wiersza i melodyjny głos chłopca. Widząc że się na nią nie patrzy, wpatrywała się w jego bladą twarz, szerokie czoło i duże ciemne oczy.

Chłopiec czytał jak mu jakaś królewna na wysokich górach i niebieskich wodach powiedziała że go kocha. I ona radaby to samo mu powtórzyć, ale nie śmiała i wolałaby umrzeć jak się pierwsza zdradzić.

Przysięgała to sobie, a chłopiec wciąż czytał zapominając o dziewczynce, olszowym gaju i zachodzie słońca.

— Maryś czas wracać dał się słyszeć głos z po za olszyny.

— Któż to taki — spytał Jaś.

— Ej to nikt — odpowiedziała dziewczynka spokojnie, — to Jędruś co pasie swoją jałówkę i moich dogląda: latał je zawrócić, bo gdziesik na koniec olszyny poszły.

W tej chwili ukazał się Jędruś, zobaczył młodego Zwolaczka, oczy mu się zaiskrzyły, bat zacisnął w ręku, lecz udawał że go nie widzi

— Więc to jest Jędruś twój pomocnik.

Marysia na potwierdzenie kiwnęła głową.

— Do widzenia Marysiu, może jutro przyjdę to ci dokończę. A nie płacz więcej w chacie przy wieczerzy — dodał wesoło uśmiechając się.

Dziewczyna zarumieniła się z radości, Jaś odchodził powoli. Chciała mu coś powiedzieć, lecz nie śmiała, wahała się i nareszcie pobiegła za nim. Przystanął.

— Żebyście ino nie mówili w chacie, że ja tu nad książką siedzę, proszę też was.

— Boisz się?

— Boję się waszego tatusia, bo by znów wydziwiali.

— Nie powiem, ale i ty nie chwal się, że ja tobie wiersze czytam.

— O nie, nie — zawołała — ani pisnę.

— Cóż tu Zwolaczek robił — zapytał groźnie Jędruś.

— A cóżby? usiadł se na kłodzie i czytał mi książkę ale jaką piękną. O jakiejś księżniczce co siedziała w lodzie, a wyszła ci z tęczy, chmur, promieni słonka i powiedziała mu że go kocha.

— Komu?

— Abo ja wiem! Jakiś ty głupi mogę to wiedzieć komu?

— No, no niech ja będę głupi, a Zwolaczek mądry, ale jak on tu będzie zachodził, to ja mu taką łaźnię sprawię.

— A tobie co do tego — krzyknęła przestraszona.

Jędruś groził batem.

— Co mi do tego? a do tego mi, bo on nie la ciebie a tyś nie la niego.

— Mój Jędrusiu nie gadajże głupstw, doniesie się do Zwolaków i będą dopiero ramoty, jeszcze mi gotowi dokuczać. Przecie go nie można wypędzić. Jak przyjdzie tak i pójdzie, a potem pojedzie se do Tarnowa. Filut dziewczyna pogłaskała chłopca po twarzy. Dał się uwieść zwyczajnie jak chłopak.

Nazajutrz naprózno Marysia odziawszy czystą koszulinę i białą chusteczkę na głowę czekała. Nikt nie przyszedł, Jędruś się w duchu śmiał, lecz nie wspominał o tem głośno. I dopiero wieczorem dowiedziała się, że spotkał Jasia dziedzic z Żurawna, młody i dobry pan i zabrał do siebie.

(C. d. n.)

oraz metryki chrztu — świadectwa ukończonej nauki rzemiosła.

Czeladnicy poza Lwowem zamieszkali winni w podaniu wymienić osobę we Lwowie zamieszkałą, która ich zastąpi przy odbiorze karty legitymacyjnej i i przy losowaniu.

Dalsze szczegóły konkursu udzieli Wydział III magistratu w Krakowie.

Zjazd Towarzystwa pedagogicznego. Generalna Dyrekcya kolei Karola Ludwika rozporządzeniem z dnia 14 czerwca br. l. 6354/II. zniżyła cenę jazdy dla uczestników XVI. walnego zgromadzenia w Kołomyi o 50% na czas od 15 do 31 lipca br. za okazaniem karty uczestnictwa przez zarząd główny Tow. pedagogicznego wystawionej (wyjąwszy pociągi pośpieszne).

Lwów, 21 czerwca. Mamy świeży skandal. Dr. Ciesielski Teofil, prof. Uniwersytetu, zaskarżył kolegę swego docenta dr. Kamieńskiego Franciszka o obrazę honoru do sądu miej. del. sekcyi III. Rozprawa odbędzie się jutro tj. d. 22 bm. Profesorowie Uniwersytetu włóczący się przed sądy o obrazę honoru — to trochę za wiele!

Dziś z rana przybyły dwa transporta wychodźców żydowskich. jeden z Brodów wiozący przeszło 500, a drugi z Czerniowiec około 40 osób, a dzisiaj po południu pojechali dalej.

Wojskowa szkoła kucia koni we Lwowie, przyjmująca także uczniów ze stanu cywilnego, przedstawionych przez Wydziały powiatowe za pośrednictwem Wydziału krajowego, została przed rokiem przez ministerstwo wojny zwinięta. ale obecnie będzie napowrót otwarta. Kurs tegoroczny zaczyna się dnia 1 lipca.

W jednym z tutejszych hotelów skoczył dzisiaj z galeryi drugiego piętra w zamiarze samobójstwa były nauczyciel przy tutejszej szkole izraelickiej, obecnie agent towarzystwa assekuracyjnego w Wiedniu „Austrya" Rosenthal Leon, rodem z Kamieńca Podolskiego lat 55. Do czynu tego spowodowały go smutne stosunki materyalne. Nie zabił się, tylko ciężko uszkodził.

Wiadomości urzędowe. Minister wyznań i oświaty zamianował dotychczas za kontraktem ustanowionego kierownika szkoły fachowej w Zakopanem Franciszka Neuzila kierownikiem tego zakładu cw harakterze stałego urzędnika państwowego w IX randze.

Dr. Marceli Tarnawiecki adwokat krajowy we Lwowie otrzymał przy sposobności złozenia adwokatury tytuł radcy rządowego z uwolnieniem od taksy.

Konkursa: Posada kancelisty do prowadzenia ksiąg gruntowych w XI klasie rangi przy sądzie powiatowym w Strzyżowie — termin do 17 lipca b. r.

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
21	2 p.	18·8	42·1	Z.	22·5	pogoda
	10 w.	13·4	42·5	„	8·8	„
22	7 r.	14·4	42·3	„		„

Sprawozdanie meteorologiczne z dnia 21 czerwca. Rozkład ciśnienia powietrza w Europie dość niejednostajny. Wiatry słabe przeważnie zachodnie, niebo pochmurne. W Alpach deszcze. Ciepłota nieco się podnosi. O godzinie 7 rano temperatura powietrza wynosiła: w Petersburgu 16·6, w Moskwie 19·0, w Warszawie 12·5, Berlinie 15·0, Ischlu 11·4, w Wiedniu 11·8, w Pradze 12·4, w Budapeszcie 16·6, we Lwowie 13·2, w Odessie 18·3 stopni Celsiusza. Deszcze w Alpach, w południowych Niemczech i w Austro-Węgrach powszechne. Spodziewać się można ocieplenia powietrza. Pogoda niepewna.

Repertoar tygodniowy

Sobota, 24 czerwca: „Dziewiąte przykazanie, komedya w 4 aktach W. Sardou.

Echa kąpielowe.

Szczawnica. Na czele niedogodności tego zdrojowiska stoi niezaprzeczenie komunikacya między dwoma zakładami — górnym i dolnym na Miodziusiu. Jest to gościniec bity, nigdy nie zamiatany, po którym nieustannie krążą wózki góralskie i wznoszą tumany kurzu mimo trzechkrotnego w obrębie zakładów skrapiania. Komunikacya ta była podczas upałów wstrętną dla pieszych, a dla mieszkańców w domkach, stojących rzędem około drogi nieznośną. Tumany pyłu zaciemniały atmosferę. I takiem pyłnem powietrzem oddychali chorzy na płuca! Zakład górny, skupiony na małej przestrzeni, jest już przepełniony i nie ma czystego powietrza. Miodziuś znowu nęci zdrowem powietrzem i pięknemi widokami. Słabi nie mogli iść do zdrojów na górze, a mieszkańcy górnego zakładu wyzwolić się z panującej tam zaduchy.

Dla usunięcia tych niedogodności dawno już proponowano przeprowadzenie ścieżki wśród pól stokiem góry, wyłącznie dla pieszych przeznaczonej, która miała być przedłużeniem alei brzozowej od Szwajcarki na Miodziusiu aż do domu aptekarza p. Jezierskiego, w pobliżu zakładu górnego. Znaczne były trudności do pokonania, zarząd zawsze się niemi zasłaniał, a jednak dały się pokonać, ale przy pomocy p. Biernackiego, który wykupywał grunta od górali, co umożliwiło założenie ścieżki. Obecnie połowa drogi skończona. roboty ciągle się prowadzą i w lipcu ścieżka ma być ukończona. Teraz trzeba pomyśleć o cieniu, którego tak mało w Szczawnicy. Nowa ścieżka będzie wielkiem dobrodziejstwem dla chorych.

Ciągle tu padają deszcze, ztąd usposobienia kuracyuszów bardzo smętne, a narzekaniom nie ma końca. Podczas ostatniego pożaru spaliły się w domu „kawalerskim" wszystkie materace, na które chorzy tyle lat wyczekiwali, jak również aparata fotograficzne p. Szuberta. Miano za złe panu Zielonce, że zgromadził całą pościel zakładową w jednym domu. Chciał ją mieć pod bokiem, aby nad nią czuwać, a spłonąć mógł z braku ostrożności każdy inny dom zakładowy.

W Głębokiem pod Rytrem powstała nowa krynica zdrowia. Obecnie prof. dr. Olszewski ogłosił „Rozbiór chemiczny wody mineralnej ze zdroju głównego w Głębokiem." Z rozbioru tego okazuje się, iż woda z tego zdroju wyszczególnia się ogromną ilością wolnego kwasu węglowego, jakoteż węglanu sodowego i na tej podstawie uważać ją należy za nadzwyczaj silną szczawę alkalową. Woda głębocka przewyższa pod każdym względem tak powszechnie używane szczawy z Gieshübl i Krondorf. Zdroje w Głębokiem umiejętnie ujęte i uporządkowane zostały przez dra Lutostańskiego.

Z Karlsbadu donoszą, iż napływ gości kąpielowych zwiększa się tam z dniem każdym. Przybyło sporo anglików, amerykanów i holendrów. Francuzów mało, Polacy zdążają zbyt wolno. Bawią tam między innemi: hr. Kazimierz Wodzicki, poseł Hoszard, Teofil Ostaszewski i p. ministrowa Ziemiałkowska.

Przepowiednie pogody lub niepogody. Dla chorych lekarzy, a w szczególności dla turystów i gospodarzy wiejskich niezmiernie ważną jest wiadomość o stanie atmosfery dnia następnego. Lekarze wiedząc o zmianach atmosferycznych, jakich spodziewać się wypada, mogą zarządzić środki ostrożności dla chorych powierzonych ich opiece, co do spodziewanych na przykład krwotoków płucowych; turyści mogą do nich zastosować swoje projekta, gospodarze wreszcie swój rozkład zatrudnień w polu. Najnowszy wynalazek sławnego meteorologa Klingerfnessa daje możność przepowiadania pogody lub niepogody z dość wielką ścisłością. Jego kompas atmosferyczny zostaje jednocześnie pod wpływem ciśnienia powietrza i wilgotności tegoż. W jednym przyrządzie jest połączony niejako barometr i higrometr. Wskazówka poruszająca się pod wpływem dwóch tych czynników (ciśnienia i wilgotności atmosfery), tudzież wskutek kierunku i siły wiatru, (gdyż jest połączoną z tarczą zostającą pod wpływem wiatrów), zezwala każdemu niespecyaliście nawet odczytywać spodziewane zmiany atmosferyczne. Ustawienie aparatu nie przedstawia żadnych trudności, użycie jego jest nadzwyczaj łatwe — sam przyrząd bardzo trwały, przepowiednie pogody i niepogody są bardzo dokładne Średnia liczba prawdziwych przepowiedni jest o 6—8 % pewniejszą, niż w ogłaszanych biuletynach centralnych stacyj meteorologicznych. Na wyrób tego najdokładniejszego przyrządu do przepowiadania zmian atmosferycznych, otrzymała wyłączny przywilej firma Birnacki & Comp. w Hamburgu. Przyrząd kosztuje 50 marek. W każdym zakładzie leczniczym przyrząd ten powinien się znajdować.

Proces o agitacye rosyjskie.

(Oryginalne sprawozdanie „*Reformy*".)

Lwów, 21 czerwca.

Dziewiąte posiedzenie.

Na początku dzisiejszego posiedzenia, zabrał głos dr. Łubiński i wniósł:

Rzadko udaję się z wezwaniem o opiekę władzy — muszę to jednak uczynić dzisiaj w obec postępowania pewnego tutejszego dziennika, który zamieszcza podczas toczącej się rozprawy artykuły mogące wpłynąć na opinię pp. przysięgłych i zresztą na opinię całego kraju, przez który także oskarżeni sądzeni będą.

Gazeta Narodowa z dnia wczorajszego zamieściła artykuł, w którym podaje:

1) że aresztowany w niedzielę urzędnik banku kryłoszańskiego Mazur, był oficyalistą u Adolfa Dobrzańskiego w Czertożu, że zatem miała tam być formalna akademia, wychowująca na moskali (wesołość).

2) że p. Olga Hrabar miała przed 3ma laty schadzkę w lesie pod Gródkiem — może z mężem i bratem w celach konspiracyjnych, co zresztą ubliża także czci p. Hrabarowej.

3) że A. Dobrzański miał się dać we znaki Węgrom jako komisarz wojenny, a następnie w parlamencie w roku 1861. dalej że A. Dobrzański stał się Moskalem nie znalazłszy karyery w Austryi i że Moskwa sowicie go wynagrodziła.

Obrońca sądzi, że w interesie prawdy a nawet oskarżenia, p. przewodniczący sam zawezwie p. Jana Dobrzańskiego redaktora *Gazety Narodowej* celem stwierdzenia tych okoliczności na świadka, i składa artykuł ów na stół trybunału. Nadto uprasza obrońca prokuratoryę, aby czuwała nad tem, iżby nie ogłaszano artykułów mogących wpłynąć na opinię pp. przysięgłych.

Prok. sprzeciwia się wezwaniu p. Jana Dobrzańskiego, ponieważ okoliczności podane o Mazurze roztrząsać już obecnie, znaczyłoby przesądzać śledztwu, które w tej sprawie może być wdrożone. Co do ustępu o Oldze Hrabar, jest to fakt podniesiony z jej życia przed trzema laty, a zatem z okresu nie objętego aktem oskarżenia, zresztą sądzi pan prokurator, że doniesienie o schadzce jest przynajmniej co do osoby Olgi Hrabar mylne, a odnosi się do innej osoby. Cześć swoją może p. Hrabar w innej drodze salwować. Okoliczności podane o Adolfie Szaczurze są naprowadzone nie jako dowody nowe, lecz jako wnioski, wyprowadzone z dotychczasowego toku rozprawy.

Naprowadzenie zaś tych okoliczności nie dało prokuratoryi państwa podstawy do konfiskaty, ponieważ nie podpadają pod 7 ani 8 artykuł ustawy prasowej z r. 1862.

Dr. Łub. W obec lojalnego oświadczenia p. prokuratora cofam mój wniosek.

Przystąpiono do dalszego badania p. Adolfa Dobrzańskiego, mianowicie w kwestyi „kupna Czerteża za moskiewskie ruble".

Oskarżony wyjaśnia, że za zaoszczędzony w r. 1849 kapitalik 6 do 7 tysięcy złr., kupił dobra Saczurów. za cenę 20.000 złr. w ten sposób, że 6 tysięcy zapłacił gotówką, 4.000 potrącił za indemnizacyę, a 10.000 został winien sprzedającemu Ignacemu Pechi. Później zaciągniętym długim spłacił Pechiego, a następnie odprzedał Saczurów hr. Emanuelowi Andrassemu wraz z lasem za 30.000 złr., za które nabył Czerteż.

Po konfrontacyi zeznań, która nie wykryła nic nowego, przystąpiono do przesłuchania oskarżonego Oleksy Załuskiego ze Zbaraża.

Przew. wzywa go do odpowiedzi na akt oskarżenia.

Dr. Iskrz. wnosi, aby pytania do oskarżonego były stosowane w języku ruskim.

Oskarżony sam prosi o to, twierdząc, że jakkolwiek protokół z nim spisano po polsku, on mówił po rusku. a w innym języku trudnoby mu było zeznawać. Nie pomogło przedstawienie wystosowane do oskarżonego przez sędziego przysięgłego p. Trzemeskiego. że tłómaczenie zeznań na język polski przeciągnie przesłuchanie.

Przew. Skażyt meni, czułyśte akt oskarzenia, uważajete szosto wynni toho, szczo wam tam zakinuły?

Zał. Ja ne wynnyj. ja nikoho ne namawlał na prawosławie. Meszkaju w Zbarażi, maju kawałok pola i chatynu — ja szweć. I zeznaje dalej: Ks. Naumowicza, który 4 mile od nas mieszka. poznałem wtenczas, kiedy przysięgałem na trzeźwość. Ks. Horbaczewski był wtenczas proboszczem. On mi dał pismo *Naukę*. redagowane przez ks. Naumowicza. W parę lat potem, doradził ks. Horbaczewski, abyśmy założyli towarzystwo „Nadija" (właściwie czytelnię ruską), i ażeby szewcy sprowadzali skóry wprost z fabryki. Ks. Naumowicz był wtedy posłem do Wiednia; prosiliśmy go o pośrednictwo między nami a wiedeńskiemi fabrykami. Wtedy to poznałem się z ks. Naumowiczem. Nie mając pieniędzy musiało się towarzystwo zapożyczyć na te skóry, od ks. Horbaczewskiego pożyczyli 300 złr. Na tem przedsiębiorstwie stracili, a na mnie jako na sekretarza „Nadziei" nałożono obowiązek spłacenia długu ks. Horbaczewskiemu. Udałem się więc do ks. Naumowicza, aby mię poratował pożyczką. On rzekł, że nie ma pieniędzy w takiej kwocie — lecz dał mi parę reńskich, i „z darunku" dawał mi często i później rozmaite mniejsze kwoty. Kiedy ks. Horbaczewski umarł, przyszedł ks. Kostecki, i wkrótce jakoś powstały zatargi między nim a gminą.

Przy wyborze do Rady gminnej z powodu ks. Kosteckiego, który był przewodniczącym komitetu przedwyborczego, wniesiono protest do namiestnictwa. Przyszliśmy w tym interesie do p. Płoszczańskiego. Tak nam kazała gromada. Prosiliśmy go o radę, a on kazał jakiemuś panu w redakcyi, aby napisał ten protest. Gromada kazała być także w konsystorzu. użalić się na krzywdy w parafii. więc nimeśmy poszli do konsystorza, byliśmy u p. Płoszczańskiego i opowiedzieli, jak się ma sprawa. Płoszczański odpowiedział, że sam nie wie, czy jest możliwe, aby cała gmina przeszła na prawosławie, że się jeszcze poradzi, ale zdaje mu się, że prawo pozwala. Posłał nas do kanonika ks. Malinowskiego, który nas krótko wysłuchał, poczem wysłano komisyę z ks. Fortuną na czele, która spisała na miejscu protokół. Do protokołu oznajmiliśmy, że jeśli nam nie wynagrodzą krzywd, to przejdziemy na obrządek prawosławny. Zdaje mi się, że i ks. Malinowskiemu wspomniałem, że przejdziemy na prawosławie — nie przypominam sobie jednak. Mówiliśmy o tych ciężarach nałożonych na gminę przez parocha. On chciał, abyśmy kupili na własność probostwa, budynek za 3.000 złr., a nadto, abyśmy ponieśli koszta rozszerzenia i odnowienia budynku.

Przew. Kto pierwszy wam podał myśl przejścia na prawosławie?

Zał. Raz przysłano mi kilkanaście egzemplarzy książki p. t. „Podróż do Rzymu" (Pielgrzymka do Rzymu). Kto mi przysłał tę książkę, nie wiem. Posłałem to ks. Kosteckiemu do przejrzenia, który mię z góry nabrał temi słowy:

— Cóż ty za jeden — jakiej ty wiary?

— Prawosławnej katolickiej wiary — odrzekłem.

— Ty musisz być szyzmatykiem, kiedy ty takie książki dostajesz.

Ja się rozgniewałem i powiedziałem, dobrze, będę szyzmatykiem i Moskalem.

Potem mię z ambony hańbił ks. Kostecki, nazwał Moskalem i szyzmatykiem. Od tego czasu tak mnie nazywają ludzie powszechnie.

Przew. Czy bywaliście w Poczajowie?

Załuski. Do Poczajowa chodziłem jeszcze poprzednio, ponieważ mówiono, że prawosławna wiara jest djabelska, że księża są djabły, więc ja chodziłem przekonać się o tem (wesołość).

Przew. Kto wam dał koncept oświadczenia, że przechodzicie na prawosławie?

Zał. Jakiś pan z redakcyi *Słowa*. Kiedy z Gargulińskim i Sawczuczyńskim byliśmy we Lwowie u p. Płoszczańskiego, wtedy w drugim pokoju byli jacyś panowie, którzy słyszeli nasze żale i prośbę, że chcielibyśmy mieć „koncept". Kiedyśmy wychodzili z redakcyi, wybiegł jakiś pan za nami i rzekł: „chcieliście mieć koncept, oto macie" i dał nam. Koncept to był bardzo krótki: „Od dnia dzisiejszego chcemy przejść na obrząd wschodnio-grecki". Miało być to podanie do starostwa.

Przew. odczytuje zeznania Załuskiego w śledztwie. gdzie podał, że w redakcyi *Słowa* jakiś p. Zipser na polecenie p. Płoszczańskiego napisał protest przeciw wyborowi Rady gminnej i ów „koncept" oświadczenia o przejście na prawosławie.

Załuski trwa przy zeznaniach obecnie złożonych i podaje dalej: We Lwowie radziliśmy się także ks. Mitrofanowicza (proboszcza prawosławnego) czy nam wolno przejść na prawosławie. Rzekł, że wolno, ale nikogo nie można przymuszać. Tak tedy wróciliśmy do Zbaraża, i 26 albo 30 nas podpisało oświadczenie, które ja z konceptu na czysto przepisałem.

Przew. Ależ wy się i ks. Naumowicza radzili.

Załuski. On nam to samo powiedział, jak ksiądz szyzmatycki we Lwowie. Owoż potem, zebrawszy podpisy wróciliśmy do Lwowa i do ks. Mitrofanowicza. On poszedł poradzić się jakiegoś adwokata i wrócił z nim, że oświadczenie jest źle ułożone, ponieważ każdy z podpisanych powinien złożyć osobną deklaracyę. Tak się wszystko rozbiło. Kiedyśmy wrócili do domu, ks. Kostecki zawołał mnie do siebie i podał rękę do zgody. Tak sprawa poszła w zapomnienie.

Do p. Płoszczańskiego nieraz pisałem, jak się n. p. coś stało w Towarzystwie „Nadzieja", albo nowinki z okolicy. Płoszczański nie odpowiadał. Do ks. Naumowicza pisałem częściej z prośbą o zapomogę w pieniądzach lub zbożu, także donosiłem o rozmaitych rzeczach w gospodarstwie. Ze Lwowa otrzymywałem *Słowo* i ***Prołom***, także *Naukę*, abym czytał w Towarzystwie „Nadzieja".

Przew. przedstawia oskarżonemu zeznania w śledztwie:

„Do Płoszczańskiego pisałem także na rozkaz ks. Naumowicza, o uciskaniu narodowości ruskiej. Podczas zatargów z księdzem Kosteckim namawiałem ludzi na prawosławie, bo ks. Naumowicz powiedział mnie i Sawczuczyńskiemu, że wolno przejść i namawiać nawet do przejścia." Zeznaliście również, że Płoszczański powiedział, że wolno agitować za przejściem na prawosławie.

Załuski prostuje, że Płoszczański nie mówił nic o siłowaniu.

Przew. W śledztwie powiedzieliście: „Byliśmy i w „Narodnym Domu", i tam nam powiedzieli Płoszczański i ks. Naumowicz, że możemy czytać w księgach, iż prawosławie, to dawna, pierwsza nasza wiara. Zał. przyznaje, że tak było. „Wsi my buły prawosławni — mówili — i my teraz możemy być prawosławni, jeżeli kto zechce."

Przew. A w jakim celu wam to mówili?

Zał. Nie wiem.

Przew. Wy taki człowiek, który pisze korespondencye, i nie wiedzielibyście tego? Zeznaliście, że powiedział ks. Naumowicz: „najlepiej będzie, jak przejdziecie na prawosławie, bo jesteście uciskani, przy wyborach zawsze krzywdzeni" itd.

Zał. przyznaje, że tak mówił ks. Naumowicz, czy Płoszczanski także tak mówił, nie mogę sobie przypomnąć. Zresztą to prawda, że na nas zawsze przy wyborach krzyczą: a Moskale, szyzmatycy!

Przew. Wyście mieli przedstawiać ks. Naumowiczowi i Płoszczańskiemu, że taka agitacya może sprzeciwia się ustawie? a oni przyrzekli bronić was i uspokajali, że nic wam nie będzie.

Zał. przyznaje, że tak było w istocie. Ks. Naumowicz mówił mi, że nasza wiara jest taka sama, jak w Kijowie; zresztą niech on za to odpowiada.

Przew. Czy ks. Naum. mówił wam, że w Rosyi naród jest swobodny i wolny?

Zał. Tak swobodny i wolny — „jak u nas", dodaje oskarżony.

Przew. Do protokułu zeznaliście, że tysiącami przesyłali wam ks. Naum. i Płoszczański książki do rozdawania między naród.

Zał. Nie było tysięcy — ale po 300, 400. Przysełali darmo, a potem gdy ludzie chcieli mieć więcej takich książek, wtedy zbierałem pieniądze i posełałem z prośbą o nowe przesyłki.

Oskarżony przyznaje, że odczytywał te dzienniki i książki głośno dla ludzi — dla czego właśnie on, nie może wytłómaczyć; przyznaje, że objaśniał rozmaite ustępy o Moskwie i zwracał uwagę na to, że w Moskwie jest bardzo dobrze, a to dla tego, że tak pisało *Słowo*.

Oskarżony Załuski zeznaje dalej, że o odszczepieństwie Hniliczek dowiedział się dopiero kiedy Szpunder w towarzystwie włościan Głuszki, Zazuli, Jaworskiego i Malinowicza przybyli do niego do Zbaraża, i oddawszy mu koncept podania, prosili, aby go przepisał trzy razy. Pytałem dla czego chcą przejść na prawosławie — odpowiedzieli, że ich ks. Harasymowicz „bije po pyskach". — Przepisałem koncept ów, a Szpunder rzucił go w piec; za dwa dni wziął sobie odemnie przepisane na czysto trzy podania. Jak się później dowiedziałem, wnieśli je do starostwa, do konsystorza prawosł. w Czerniowcach i gr. kat. we Lwowie.

Później, kiedy zjechała komisya z namiestnictwa, zaląkłem się i pytałem Szpundera, co ta komisya znaczy, i czy nie będę miał biedy za to, że przepisałem podanie. Rada w radę poszliśmy do ks. Naumowicza. On nas pocieszył: nie bójcie się, ja to wszystko biorę na siebie, ja już mam takiego, który powie, że skoncypował podanie. on za wszystko będzie odpowiadał.

Przew. W śledztwie zeznaliście, że Szpunder wam opowiadał, iż ks. Naumowicz namawiał do przejścia na prawosławie, obiecując, że za to dostanie gmina pieniądze z Rosyi i Bukowiny z funduszu religijnego prawosławnego.

Zał. nie przypomina sobie dokładnie.

Na pytanie czy w Zbarażu agitował za przejściem na prawosławie z przekonania, odpowiada oskarżony: tak, i podaje jeszcze długi powód, a to prześladowanie ze strony ks. Kosteckiego.

Przew. Ale nie wnieśliście wówczas podania i pogodziliście się z ks. Kosteckim. Więc zmieniliście jakoś przekonanie?

Zał. (z głupkowatą miną). A tak jest.

Przew. Bardzo prędko!

Wotant p. r. Majewski. Pokazuje się z aktów żeście później, po komisyi w Hniliczkach agitowali zatem aby gmina odwołała deklaracyę odszczepieństwa.

Zał. przyznaje że uczynił to pod wpływem ks. Naumowicza.

P. Majewski. Widać więc, że jak ktoś chce nakłaniać do przejścia na prawosławie to potrzebuje tylko zawołać Ołeksę (Załuskiego) a kiedy chce odkłonić znowu potrzebuje sprawę tę powierzyć Załuskiemu.

Zał. nie odpowiada na tę uwagę.

Przew. Czyście mówili tu komu we Lwowie, że w Zbarażu i łacinnicy chcieliby przejść na prawosławie?

(Uw. Płoszczański zeznał iż Załuski twierdził przed nim jakoby w Zbarażu był powszechny nawet u Polaków zapał do prawosławia).

Zał. Ta niby mówiłem, a to dla tego bo niektórzy „Polaki kazały, szo jakby to prawosławie dobre buło. to i oniby pereiszły" (wesołość).

Przew. okazuje oskarżonemu pisane przez niego podania gm. Hniliczki zaopatrzone każde mnóstwem podpisów, i konstatuje naprzód że podanie do starostwa jest najkrótsze, dłuższe jest drugie do konsystorza prawosławnego w Czerniowcach, a najdłuższe do konsystorza gr. kat. we Lwowie.

Zał. twierdzi że wszystkie trzy przepisał z jednego konceptu.

Przew. oznajmia że podania te będą później odczytane (do oskarż.): Dla czego pismo na jednem podaniu odmienne jest od drugiego?

Zał. Bo ja rozmaicie piszę, raz ładniej, drugi raz gorzej, to... od pióra zależy (wesołość).

Dalej bada oskarżonego p. prokurator Girtler.

Prok. Powiedzcie mi...

Dr. Iskrzycki (zrywa się nagle z miejsca). Wysoki Trybunale! Myślę, że przedewszystkiem prokuratorya państwa winna szanować ustawy i dla tego proszę o zaarządzenie, aby p. prokurator zadawał swemu klientowi pytania w języku ruskim.

Przew. Nie zachodzi potrzeba takiego zarządzenia, albowiem być może, że oskarzony będzie rozumiał po polsku — w przeciwnym razie ja sam będę tłumaczył pytania na język ruski.

Dr. Iskrzycki siada skonfundowany, tem bardziej, że p. prokurator zaczyna bez słowa jakiejkolwiek poprzedniej uwagi:

(Do oskarzonego). Skażit meni, czy dałeko wid was do Poczajowa? — i dalej w czystem ludowem narzeczu ruskiem prowadzi badania.

Załuski odpowiada, że do Poczajowa jest pięć mil, do Kijowa, gdzie chciał także się wybrać, jest, jak mu mówiono, 50 mil, że byłby pojechał, gdyby miał pieniądze. W Poczajowie był u superiora monasteru, z jakimś galicyjskim nieznanym mu bliżej księdzem czy zakonnikiem. który rozgwarzył się w księgarni w Poczajowie. Zeznaje dalej, że nie namawiał ludzi ze Zbaraża do odwiedzania monasteru w Poczajowie.

Prok. Tak przecież zeznał Błażej Tracz.

Zał. A! to dla tego, że ja go ciągnąłem raz, kiedy byliśmy razem w Poczajowie, aby poszedł ze mną do cerkwi ucałować „moszczy (zwłoki) św. Jowa", czego on uczynić nie chciał i nie uczynił.

Osk. zeznaje na następne pytania prokuratora że Szpunder mu mówił, iż ktoś ze Lwowa ma przysłać 50 rubli dla Hniliczan za przejście na prawosławie.

Koszta podróży oskarzonego do Lwowa opłacała gmina Zbaraża ze składek. Majątku nie ma, owszem ma 350 złr. długu. Zaprzecza, jakoby mu ks. Naum. darował 250 złr., lecz przyznaje że darowywał mu często mniejsze kwoty, po 3, 4, 5 złr., a raz za to, że agitował za nim podczas wyboru do Rady państwa dał mu 12 złr. Za przepisanie podania Haliczan nic nie zapłacił.

Dr. Iskrzycki. Nim przystąpię do badania mego klienta, pozwalam sobie złożyć na stół sądu broszurę p. t. „Podoroż do Rymu, która to broszura wywołała sprawę Zbarazką. Będę prosił o jej odczytanie; teraz zaznaczam, że wyszła wolno i nie została skonfiskowaną.

Obrońca zwraca się do oskarżonego:

~~Pane~~ Załuski! Ja was proszu, widzajte meni po polsku...

Przew. Proszę pana stawiać pytania po rusku...

Dr. Iskrzycki. Uważam za konieczne, aby klient mój mógł odpowiadać po polsku. W śledztwie spisano jego zeznania w tym języku, a jestem przekonany, że go nie rozumie. Prośba więc moja wchodzi w system obrony. Zarazem proszę, ażeby w myśl §. 271 p. k. pytania moje i odpowiedzi oskarzonego były dosłownie zanotowane w protokole.

Przew. Dobrze.

Dr. Iskrz. Otóż panie Załuski, zapytuję was, czy jesteście w pokrewieństwie z ks. Naumowiczem.

Zał. (robi niewyraźną minę, i przebąkuje kilka niezrozumiałych słów). Ja rodem z... familii... ja ne znaju jak to skazaty po polsku.

Przew. (energicznie). Howoryt po ruski.

Dr. Iskrz. Proszę o zanotowanie.

Przew. (j. w.) Oskarzony ma wszelką swobodę tłómaczenia się w języku, w jakim mu się podoba — nie można mu gwałtu zadawać.

Zał. (po rusku). Moja mama je z pokolinia Naumowyczиw.

Dr. Iskrz. Wysoki Trybunale, a względnie panie prezesie! Proszę, aby moje pytanie i odpowiedź oskarzonego były zanotowane z najdokładniejszą wiernością w protokole. tudzież słowa p. prezesa i natychmiast odczytane.

Przew. Moja odpowiedź nie potrzebuje być odczytaną (do protokolanta). Proszę odczytać.

Protokol. (czyta jak wyżej podaliśmy).

Dr. Iskrz. Dziękuję. (W audytoryum podczas całej tej sceny śmiechy.) Muszę się zastrzedz, akobym oskarzonemu zadawał gwałt. Chciałem tylko w myśl systemu obrony skonstatować, iż podsądny nie umie po polsku — a p. sędzia śledczy (nie powiem, kładł mu w usta odpowiedzi) ale mógł go nie rozumieć, gdyż p. sędzia śledczy nie rozumie po rusku.

Przew. Ja zaś muszę skonstatować to, że przedstawiałem oskarzonemu obecnie zeznania w śledztwie i on je potwierdził. Proszę pytać dalej.

Dr. Iskrz. Otże teper budu was pytaty po waszomu, Znajete o szczo was tu eskarzyły?

Zał. Ne znaju; ja to wsio zrobył z dobrośti serdcia (z dobrego serca).

Dr. Iskrz. Proszę o skonstatowanie tej odpowiedzi (wesołość).

O to was oskarzyły, szczo wy chotiły protiw cisarowi wystupyty.

Przew. Tego nie ma w akcie oskarzenia.

Dr. Iskrz. Was oskarzyły o zdradu stanu, to znaczyt, szczo wy chotiły nasz kraj wid naszoho cisara widorwaty i hdeś do jenszoho pryczepyty.

Zał. Ja protyw najj. Panu nyczo ne predprynial (przedsiębrał). Ja odsłużył moje dwanajciat lit i hotow jeśm za cisara krow prolaty.

Dr. Iskrz. Panie prezesie! W obec tej odpowiedzi uważam cały akt oskarzenia za atentat na naród ruski. Chciałbym, aby ta odpowiedź, charakteryzująca lojalność narodu ruskiego była skonstatowaną. (Ogólne poruszenie.)

Przew. Co pan przez to chciałeś powiedzieć? W urzędowym akcie oskarzenia, upatrujesz pan zamach na naród ruski?

Dr. Iskrz. Ach przepraszam, to wyrażenie wyrwało mi się w ogniu... (wesołość).

Obrońca pyta dalej swego klienta i odbiera następujące odpowiedzi:

Komisya konsystoryalna pod przewodnictwem ks. Fortuny zawiesiła czynności, ponieważ na „hof" do Starostwa, wpadło kilku chłopów pijanych i zaczęło bójkę z tymi, co chcieli pozostać przy prawosławiu, w skutek czego p. starosta kazał rozpędzić chłopstwo i odroczył komisyę.

Gazety i broszury ruskie przychodziły do Zbaraża po większej części na moje imię — rzadko pod adresem tow. Nadzieja. Wszystko to przychodziło od p. Płoszczańskiego albo ks. Naumowicza.

O tem, że „prawosławie ma być wiara naszych ojców" dowiedziałem się najpierw z historyi napisanej przez Dziedzickiego, potem czytałem to samo w Nauce wydawanej przez ks. Naumowicza, z którym i ustnie o tem mówiłem i on mi to potwierdził.

— Czy wam przy komisyi z powodu sprawy hnilickiej nie grożono, że będziecie 6 miesięcy siedzieć w „Iwanowoj chati"?

— P. starosta mówił, że będziemy mieli biedę.

— Dla czego ks. Naumowicz dawał wam i innym ludziom zapomogi. Czy z dobrego serca?...

— On już był taki, że każdemu dawał rady, i czasem darunki.

— Jak was w śledztwie pytano — po polsku czy po rusku?

— Po polsku. P. sędzia rzekł mi, że mogę mówić jak zechcę, i że wszyscy inni zeznawali po polsku.

Na tem zakończył badanie p. obrońca.

Prokurator p. Girtler: Nie chciałem przerywać toku badania, dla tego dopiero teraz zabieram głos. Padło tutaj wyrażenie z ławy obrońcy, jakoby akt oskarżenia był atentatem na naród ruski. Wprawdzie mówca odnośny... (Dr. Iskrzycki. To niby ja!) cofnął to wyrażenie, sądzę jednak, że był to zarzut zanadto ciężki, zanadto niewłaściwy, abym ja z mego stanowiska mógł się zgodzić na taką satysfakcyę, stojąc na straży godności urzędu, który wniósł urzędowy akt oskarżenia na podstawie faktów, względnie

podejrzeń. Nie jest to więc atentat, pod którym to wyrazem rozumiemy nieprawne targnięcie się na kogoś. Wys. Trybunał raczy na podstawie §. 236 u. k. postąpić, t. j. udzielić odnośnemu obrońcy naganę, a względnie nałożyć nań grzywnę. Dziwię się tylko że akt oskarżenia wniesiony przeciw jedenastu osobom, został przez p. obrońcę tak dalece mylnie zrozumianym, że zidentyfikował cały naród ruski z 11 zasiadającemi tu osobami.

Dr. Iskrzycki: Dałem już wyraz mego ubolewania z powodu słowa, które się mnie wyrwało. Ubolewam raz jeszcze i wyznaję, że z przykrością przychodzi mi — (długa pauza) przepraszać p. prokuratora, za wyraz niewłaściwy, rzucony w rozdrażnieniu, nieuważnie. Chciałem bowiem powiedzieć że akt oskarżenia jest atentatem na lojalność narodu ruskiego. Tak rozumiałem, i w tym duchu prostuję. (Z emfazą) Jakikolwiek los mię spotka — jakkolwiek mię Wys. Trybunał zasądzi, muszę powtórzyć, że jako patryota kochający kraj mój i społeczność wśród której żyję, i monarchię do której należę — że boleję nad tem, iż lojalność narodu ruskiego została naruszoną aktem oskarżenia, który uważam za największy błąd polityczny. Oczekuję w spokoju wyroku Wys. Trybunału. (Trybunał udaje się na ustęp — przerwa od 12 1/4 do godz. 1 w południe). — Po przerwie ogłosił przewodniczący następującą uchwałę trybunału:

Zgodnie z wnioskiem zastępcy prokuratoryi udziela się obrońcy drowi Iskrzyckiemu naganę za wyrażenie, zawierające nieuzasadniony zarzut, uczyniony prokuratoryi państwa, jakoby akt oskarżenia był atentatem na naród ruski. — Jakkolwiek obrońca odwołał później to wyrażenie, to jednak prostując je wyrzekł, że akt oskarżenia jest atentatem na lojalność ruską — a więc na lojalność całego ruskiego narodu, nie ograniczył zaś tego powiedzenia do oskarżonych, których lojalność jest właśnie aktem oskarżenia zakwestyonowaną.

Dr. Iskrzycki oświadcza, że poddaje się wyrokowi, ponieważ ustawa nakazuje mu przyjąć naganę, i ubolewa jeszcze raz, że wypadło mu z ust wyrażenie, którem, zastrzega się, nie chciał dotknąć zastępcy prokuratoryi osobiście. Intermezzo to bardzo ubarwiło tok rozprawy.

Sędzia przysięgły p. Majer zapytuje oskarżonego, czy otrzymał list od Płoszczańskiego, z wyrazem radości z pogodzenia się z ks. Kosteckim.

Załuski odpowiada po przetłumaczeniu pytania tego na język ruski, że po sprawie zbarażskiej doniósł Płoszczańskiemu iż nastąpiła zgoda, i że tenże odpisał „Bogu dziękować że zgoda między nami“.

Płoszczański konstatuje zgodność zeznań. prostuje tylko: że broszury jakie posełał Załuskiemu były wyłącznie wydane nakładem towarzystwa Kaczkowskiego albo Proświty, a nie rozmaite jak zeznał Załuski, tudzież że posełał *Słowo* na żądanie towarzystwa Nadzieja, które prosiło później o egzemplarz gratis. Pod jakim adresem wysełano *Słowo*, Płoszczański nie przypomina dokładnie.

Markow przy konfrontacyi zauważa że *Prołom* posełał bezpłatnie na żądanie ks. Naumowicza, zresztą dla rozszerzenia pisma, które dopiero żywot swój rozpoczęło.

Dr. Łubiń. Zarzucono podsądnemu iż działał w tajnym związku (*Verschwörung*) z resztą oskarżonych, zapytuję go, ażali zna swych towarzyszy. P. Dobrzańskiego znacie?

Zał. Znam (sensacya).

Dr. Łubiński. Zkąd.

Zał. Byłem przecież u niego w celu sporządzenia protestu.

Dr. Łub. (wskazuje na Adolfa Dobrzańskiego) Ale tego czy znacie?

Zał. Nie — ja myślałem że o adwokata Dobrzańskiego chodzi (wesołość). Oskarżony oświadcza że nie zna p. Olgi Hrabar, Nyczaja, Trembickiego i Ogonowskiego.

Następuje przesłuchanie Iwana Szpundera z Hniliczek.

Fizyonomia zakazana, zasłonięta długiemi na czoło i policzki spadającemi kruczemi włosami; broda czarna rzadko zasiana; oczy małe głęboko osadzone; nos zarysowany regularnie cera śniada. Cała *visage* przypomina mocno typ prawosławnego popa. Wzrost niski. Oskarżony staje na środku sali zakłada ręce na piersiach, bije pokłon sądowi, i czeka.

Przew. Słyszeliście akt oskarżenia.

Dr. Iskrz. (zrywa się). Prosiłbym aby pan prezes....

Przew. Proszę mi nie przerywać, jak dam głos, wtenczas będziesz pan mówił. (Do oskarż.) Słyszeliście akt oskarżenia o zbrodnię zdrady stanu. czy czujecie się być winnym?

Szp. Ja uważam, żem niewinny.

Przew. Czy chcecie odpowiadać po polsku czy po rusku.

Szp. Po rusku.

Przew, (do dr. Iskrz.). Teraz proszę co chciałeś pan mówić?

Dr. Iskrz. Chciałem prosić aby mógł odpowiadać po rusku, tembardziej. że o ile przekonałem się, wszyscy członkowie ławy przysięgłych rozumieją język ludu naszego.

Szp. odpowiada tedy po rusku na pytanie w tymże języku stawiane.

— Jaki był powód przejścia na prawosławie?

— Nie mieliśmy, jako gmina przyłączona do Hnilic wielkich, własnego księdza, o którego od kilku lat już upominaliśmy się. Podawaliśmy trzy razy do konsystorza gr. kat. ale daremnie.

Przew. konstatuje, że dnia 19 maja 1877 weszło do gr. kat. metrop. konsystorza podanie o utworzenie osobnej parafii w Hniliczkach małych. (Będzie później odczytane).

Szp. Powiedziano nam, że dostać możemy księdza wtedy, gdy złożymy 6000 złr. na fundusz dotacyjny. Tak my ciągle o tego księdza sobie głowy suszyli. aż raz ks. Harasymowicz (gr. kat. proboszcz z Hnilic) powiedział nam: „nie dostaniecie księdza, chybabyście przeszli na prawosławie“. Byliśmy w tej sprawie także u hrabiego Della Scala z żałobą, że ponosimy ciężary konkurencyjne do Hnilic — a nie mamy, jak tylko raz na trzy niedziele mszę św., a szkoła musi się obchodzić bez katechety. Na to nam hr. Della Scala powiedział, że nic nie poradzi „chybabyśmy przeszli na prawosławie, a on nam sprowadzi księdza z Bukowiny gdzie ma dobra; dodał też, że jego matka jest także prawosławną“. Ano wtedy, zaczęto coraz więcej mówić o prawosławiu. Ja i Tymko Barzewski udaliśmy się do ks. Naumowicza z oznajmieniem, że chcielibyśmy przejść na prawosławie. Ks. Naumowicz odrzekł: „jak chcecie — to można“. Prosiłem, aby nam dał „koncept“. (Uw. Obaj oskarżeni wyuczyli się tego wyrazu i szafują nim dowoli). Ja zostałem w Skałacie przez noc, i na drugi dzień dał mi ks. Naumowicz „koncept‘ z poleceniem abym dał go Załuskiemu do przepisania, a potem zniszczył. Tak zrobiłem. Podanie na czysto przepisane podpisuli najpierw wójt Hryć Hłuczko, Szczepan Jaworski i ja, a potem roznosiliśmy po chatach aby podpisywano. W tym czasie byliśmy znowu u hr. Della Scali, który nam doradził zawieźć podanie do konsystorza w Czerniowcach, albo dać go za recepisem na pocztę, bo on właśnie tam jedzie i będzie o tej sprawie mówił w konsystorzu, i nie chce być skompromitowany; chciał abyśmy na pewno już podanie wnieśli. Rzekł także, że może zaraz księdza nie dostaniemy, ale w każdym razie on wyrobi jakąś dotacyę.

Podaliśmy więc wszystkie trzy podania: pocztą do Czerniowiec, jedno, drugie do starostwa w Zbarażu, a trzecie do gr. kat. konsystorza we Lwowie. Do Lwowa przyjechałem sam kazałem synowi, który tu jest w szkołach zanieść podanie do św. Jura a sam udałem się do ks. Mitrofanowicza.

U ks. Mitrofanowicza prawosławnego proboszcza byłem już raz dawniej, bo mi mówił Załuski o nim. Ks Mitr. wypytywał mnie o stosunki, i rzekł, że można przejść na prawosławie, ale jeżeliby nas takich chętnych było więcej jak dziesięciu. Przedtem jednak, nim u ks. Mitrofanowicza byłem u ks. Naumowicza, który nam doradzał i mówił, jak tylko chcecie, to dobrze! Oskarżony zeznaje jeszcze, po szczegółowem badaniu i kilkakrotnem przypominaniu, że ks. Naumowicz mówił mu: „Prawosławie przyjdzie samo przez się (gdy Hniliczanie cofnęli deklaracyę odstąpstwa), tu niedługo będzie Rosya — w Przemyślu już złapano moskiewskich inżynierów, którzy zdejmują sobie plany z fortyfikacyj.“

Wreszcie zeznaje oskarżony, że przed wniesieniem deklaracyi był w nocy u niego diak ks. Naumowicza ze Skałata umyślnie przysłany, i wezwał go (Szpundra) aby nie zwlekał z wniesieniem deklaracyi odstępstwa.

W tym punkcie odroczono rozprawę do dnia następnego.

Lwów, 22 czerwca. (Telegram *Reformy.*)

W dalszym toku przesłuchania zeznaje Szpunder, że podanie w sprawie przejścia Hniliczek na prawosławie napisał ks. Naumowicz, kazał zaś mówić, że pisał je syn, lekarz.

Następuje przesłuchanie ks. Naumowicza. Odpowiada po polsku. Adolfa Dobrzańskiego poznał podczas pobytu w Radzie państwa w Wiedniu. Mierosław Dobrzański przyjechał do niego w roku zeszłym, prosząc go o informacyę co do nihilistów, ponieważ bada on naukowo tę kwestyę. Oskarżony odrzucił propozycyę z powodu, że kwestyi nie zna. Współoskarżonych dziennikarzy zna — korespondował bowiem do wszystkich pism.

Jakim sposobem list Andrejczuka znalazł się u Markowa, wyjaśnić nie może. Przyznaje. że tłómaczył Załuskiemu, iż wolno przechodzić na prawosławie, jako na wiarę ojców — to bowiem oświadczenie nie jest przeciwne memu przekonaniu. Oddawna już chciałem pokazać Rzymowi, że Unia jest pogwałcona. Gromadne przejście na prawosławie było moim zamiarem. a to w tym celu, ażeby przekonać, że ks. Kaczała miał racyę, mówiąc Sejmowi: zgoda — albo Jezuici! Gromadne przejścia otworzą oczy Rzymowi, że należy Unię szanować. a nie zasypywać nas Jezuitami. Podanie Szpunderowi pisałem i nie żałuję tego.

Oskarżony przeczy twierdzeniu Szpundera, jakoby powiedział, że z Rosyą przyjdzie prawosławie. Inne zeznania Naumowicza w szczegółach zgodne ze znanemi już obronami.

W ciągu dzisiejszej rozprawy skazał trybunał obrońcę dra Iskrzyckiego na 50 złr. kary za ubliżenie przewodniczącemu sądu — zagrażając mu zarazem usunięciem od obrony. Obrońca dr. Łubiński wnosi, ażeby zawazwać profesorów dogmatyki i historyi kościelnej, celem wyjaśnienia przysięgłym wyznania Mojżeszowego różnicy między Unią a schyzmą, tudzież co do dziejów Unii.

Jutro rozpocznie się przesłuchanie świadków.

Dział ekonomiczny.

Kolej transwersalna. Deputacya ze Szląska pod przewodnictwem członka Rady państwa dr. Haase *senior* udawała się do ministra handlu br. Pino, prosząc, ażeby projektowana gałąź poboczna, łącząca galicyjską kolej transwersalną z koleją Bogumińsko-Koszycką, schodziła się z tą linią nie jak w przedłożeniu rządowem projektowano, w miejscowości Mosty, lecz w mieście Jabłonka. Dr. Haase kładł nacisk na korzyści ekonomiczne tej zmiany. Bar. Pino oświadczył. że zarządzi odnośne studya.

Publiczną sprzedaż 8 sztuk buhajków rasy algauskiej, pełnej krwi w wieku od 8—14 miesięcy, ogłasza Administracya Dublan na dzień 30 czerwca bieżącego roku.

Spółki gospodarskie w Poznańskiem. Poznański korespondent *Kuryera warszawskiego* donosi o pożytecznym projekcie p. Józefa Kościelskiego z Szalajew w celu zakładania „spółek gospodarskich“, pomiędzy obywatelami wiejskiemi na wzór istniejących na zachodzie, a i u nas w rodzinach Zamojskich i Żółtowskich spółek familijnych.

Korespondent zapowiada powstanie tamże towarzystwa akcyjnego o udziałach 3.000 marek, a nadto ze składkami członków od morgi posiadanej ziemi.

Główne cele takich spółek dają się ująć w następujących czterech punktach: 1) sprzedaż i nabywanie produktów rolnych, inwentarza i t. d. 2) wskazywanie, pośredniczenie. a ewentualnie udzielanie kredytu jako kapitału obrotowego w gospodarstwie. 3) wskazywanie tych melioracyj, przedsiębiorstw przemysłowo-gospodarczych. które są prawdziwemi źródłami dochodu z ziemi. 4) nakoniec ratowanie własności ziemskiej, gdzie ratunek jest możebnym.

Wiedeń, 21 czerwca.

Pszenica na wiosnę 12·42—12·47 1/2, na czerwiec 12·40—12·45, na jesień 11·15—11·17. Owies na wiosnę 8·35 — 8·37 Owies na jesień 7·05 — 7·07 Owies handlowy 8·25 — 8·35. Żyto węgierskie 8·60 — 9·— Żyto na wiosnę 8·60—9·—. Żyto na jesień 8·45—8·50. Kukurudza na czerwiec 8·17 — 8·20, na lipiec. sierpień 8·17—8·20, gotowa 8·10—8·15.

Spirytus 31·75 — 32·—.

Nafta 15 — 15·25.

Ostatnie wiadomości.

Jak donosi *Kuryer Warszawski* wczoraj wieczorem miał przyjechać do Warszawy generał-gubernator Albedyński.

Nowoje Wremia donosi, że osławiony warszawski naczelnik żandarmeryi generał Orzewski ma być mianowany petersburskim oberpolicmajstrem.

Nowoje Wremia z dnia wczorajszego zamieściła list prof. Sokołowa w sprawie toczącego się procesu o agitacye rosyjskie, w którym oświadcza, że tak on, jak i Palmow nie brali żadnego udziału w politycznych sprzysiężeniach, i że podróż ich miała cel wyłącznie naukowy.

Mówiąc o „polskim“ sądzie nad Rusinami o zdradę stanu Katków w namiętnym artykule. w którym złość, kłamstwo i nienawiść do Polaków przechodzi wszelkie granice, pisze: „Łatwo pojąć dla czego polskie dzienniki tak wrogo występują przeciw podsądnym, zaczynając od *Gazety Narodowej*, która ich nazwała najemnikami rządu rosyjskiego. Dwa lata temu *Nord deutsche allg. Ztng* niedarmo w szeregu artykułów wykazała, że rosyjski nihilizm i polska sprawa zostają z sobą w ścisłym związku“. Nawet taki wróg Polaków, jak Suworyn, oburza się w *Nowoje Wremia* w te odzywając się słowa: „Objaśnienie polskiej nieprzyjaźni względem Rusinów wcale jest niesłuszne. Przecież Rusini nie są poddanymi rosyjskiemi lecz austryackiemi i powtóre, dotąd nie słyszeliśmy, aby nihilizm rosyjski miał jakie widoki w państwie Habsburskiem. Gdzież więc istnieje punkt zetknięcia polskiej sprawy z rosyjskim nihilizmem?.

Wczorajsze *Nowosti* donoszą. iż według obiegającej pogłoski po Petersburgu ministrem policyi ma zostać hr. Szuwałow, a jego pomocnikiem dzisiejszy gubernator archangielski generał-major Bazanow.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Lwów, 22 czerwca. Namiestnik, hr. Potocki, otrzymał wczoraj telegram z Petersburga z prośbą o doniesienie, jaki udział brał Pobiedonoscew w sprawach roztrząsanych obecnie w tutejszym sądzie karnym; — zapytanie ma pochodzić z wysokich sfer rządowych.

Petersburg, 22 czerwca. Ostatnie odkrycia poczynione przez tutejszą policyę, wykazały wielki plan zamachu, którego kierownikiem był weterynarz Krybyłow. Bomby były zrobione w kształcie orzechów. Dokonano licznych aresztowań w dwóch domach.

Washington, 22 czerwca. Zmowa robotników w fabrykach żelaza, przybrała kolosalne rozmiary. 700.000 robotników przestało pracować. Już teraz sprowadza Ameryka wielkie partye żelaza z Anglii.

(Z biura korespondencyjnego.)

Zagrzeb, 22 czerwca. Z powodu powrotu z objazdu granicy wystosował ban pismo dziękczynne do ludności zamieszkującej nadgraniczne powiaty za serdeczne przyjęcie.

Buda-Peszt, 22 czerwca. *Ung. Post.* donosi z Belgradu: projekt do ustawy o ograniczeniu wolności druku poddaje przestępstwa prasowe ustawie karnej, znosi przedawnienie przestępstw prasowych i zakazuje rozszerzanie tendencyj socyalistycznych w dziennikach, broszurach i książkach.

Wypadki egipskie.

(Telegr. prywatne).

Wiedeń, 22 czerwca. Porta z całą stanowczością zapewnia ambasadorów mocarstw, że w Egipcie spokój całkowicie przywrócony. W skutek tego konferencya jest zakwestyonowana i w ogóle traci ona wszelkie znaczenie.

Wiedeń, 22 czerwca. Obiega pogłoska, że Anglia ma obsadzić Suez, a Francya Ismailik — jakoby z powodu niebezpieczeństwa, grożącego od rozbójników.

(Telegr. z biura korespondencyjnego).

Konstantynopol, 22 czerwca. W kołach dyplomatycznych słychać, iż możebnem jest, że 22 b. m. odbędzie się tylko proste zebranie się posłów, albowiem przez odmowę Porty wzięcia udziału w konferencyi zmieniły się podstawy konferencyi i potrzebne nowe porozumienie między mocarstwami. Ponowne porozumienie się mocarstw okazuje się być tem konieczniejsze, iż najnowsze oświadczenie rządu tureckiego dało powód do pewnych nieporozumień.

Konstantynopol, 22 czerwca. Stosownie do odpowiedzi udzielonej w poniedziałek przez ministra spraw zagranicznych ambasadorom europejskim w sprawie konferencyi, wystosowała Porta d. 21 b. m. do reprezentantów swych przy dworach zagranicznych okólnik, w którym powtórzono wszystkie wywody i argumenty zamieszczone w okólniku z dnia 3 b. m. Derwisz-pasza spełnia pomyślnie misyę egipską. Spokój przywrócony. zaufanie do rządu obudzono napowrót. Szczęśliwy wynik mandatu Derwisza paszy zapewniony. Porta w interesie Europy i ostatecznego załatwienia sprawy egipskiej nie cofa wyrzeczonego zdania, że konferencya jest nieużyteczną i bezpotrzebną. Pominąwszy już wielkie naruszenie interesów Turcyi, konferencya mogłaby łatwo sparaliżować usiłowania wszystkie Derwisza paszy. Jeżeli okaże się potrzeba wzajemnego porozumienia się w sprawie Egiptu między mocarstwami a Portą, to może to nastąpić bez konferencyi.

Paryż, 22 czerwca. Pogłoska która się rozeszła na giełdzie, o odroczeniu konferencyi. została zaprzeczona. Dzisiejsze posiedzenie poświęcone ma być załatwieniu formalności. właściwe narady rozpoczną się dopiero w sobotę.

Paryż, 22 czerwca. Wiele dzienników podnosi projekt urządzenia loteryi na korzyść ofiar wypadków egipskich. Dochód z loteryi ma wynosić 10 milionów franków, główna wygrana 1 milion i dwie wygrane po pół miliona fr.

Paryż, 23 czerwca. Organ Gambetty *Salon* donosi: Granville podpisał w piątek wraz z ambasadorem tureckim Musurusem paszą konwencyę, upoważniającą Anglię do ewentualnej okupacyi kanału sueskiego. Rząd niemiecki zgodził się na konwencyę.

Londyn, 22 czerwca. *Daily News* podaje wiadomość, iż rada ministrów uchwaliła dla Dufferina instrukcyę. według której ma się starać o takie rozwiązanie kwestyi egipskiej, ażeby prawa kedywa były utrzymane, niepodległość narodu egipskiego zawarowana i zabezpieczone międzynarodowe zobowiązania Egiptu.

Aleksandrya, 22 czerwca. Komisya przeprowadzająca śledztwo z powodu wypadków z 11 czer. składa się z 9 krajowców i 9 europejczyków pod przewodnictwem ministra finansów.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 22 czerwca 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76·25	76·60
„ srebrna „	76·90	77·25
„ złota „	94·40	94 50
5% Austr. Renta pap. nowa	92·—	92 15
4% Węg. „ „	87·40	87·95
6% „ „ złota	119·70	119 80
Losy z r. 1860	129·50	129·80
„ „ 1864	170·75	171·—
„ premiowe węg.	117·50	118 25
Londyn	120·20	120·10
Napoleondor	9·56	9·56
Marka	58·75	58·75
Dukat	5·64	5·65
Ruble papierowe	120 75	120 75
Lombardy	137·50	140·50
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	822·—	826·—
„ kredytowe	306·25	314·50
„ Karola Ludwika	310·—	312·50
„ Lwowsko-Czerniow.	16.·—	170·25
„ Węg.-półn.-wschodnie	163·—	163·25
„ Koszycko-Bogum.	146·50	147·75
„ Północno zachodnie	201 50	202·75
„ Anglo Banku	120·50	123·—
5% Obligacye Indemn. gal.	100·—	100·25
6% Listy hipoteczne	102·30	102·—
Akcye Siedmiogrodzkie	163·—	163·75
Berlin dnia 22 czerwca 1882.		
Wiedeń	170 20	170·25
Banknoty	170 45	170·50
Warszawa	204·60	205·50
Ruble	205·20	205·95
5% Listy zast. król. polsk.	62·90	63·—
4% „ likwidacyjne	54 85	54·80
Akcye Karola Ludwika	132 37	133·75
„ kredytowe	521·50	539·—

Usposobienie giełdy słabe.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz, 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15. w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%	**Kraków, dnia 22/6.**	płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	120 25	121 —
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 50	58 80
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 62	5 66
	20-to Frankówka złota	9 53	9 57
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł.	100 25	101 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100 25	100 75
4	„ „ „ „ „	92 50	93 50
6	„ „ Banku Hipoteczn.	102 25	102 75
5	„ „ „ „ z premią 10%	101 25	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	99 25	99 75
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „ „	— —	— —
5 1/2	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	101 50	102 50
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	99 50	100 —
4	„ likwidacyjne „ „ „ 100	86 —	86 50
	Lwów, dnia 21/6.		
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	321 —	323 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 25	100 75
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	92 50	93 50
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	102 25	102 75
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	101 25	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	99 25	99 75
6	„ „ Banku włościan. „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	100 40	100 90
	Wiedeń, dnia 21/6.		
	OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4 1/5	Renta austr. papierowa za złr. 100	76 60	76 75
4 1/5	„ „ srebrna „ „ 100	77 25	77 40
4	„ „ złota „ „ 100	94 65	94 60
5	„ „ pap. nowa „ „ 100	92 15	92 30
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	119 80	120 30
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	129 80	130 30
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	134 —	134 50
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	171 —	171 50
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	170 50	171 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów za sztukę 1	35 —	— —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	146 —	146 25
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6	Renta złota węgierska za złr. 100	119 80	120 —
4	„ „ „ „ „ 100	87 95	87 10
5	„ pap. „ „ „ 100	86 10	86 25
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	118 —	118 50
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	117 —	118 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	109 50	109 75
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.		
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	99 —	99 50
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	100 —	100 30
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	99 —	102 —
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	98 —	98 50
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	113 50	114 —
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	103 50	104 50
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	37 —	37 25
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	25 75	26 25
	LISTY ZASTAWNE.		
4 1/2	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	119 50	120 50
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	99 75	100 —
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	102 20	102 50
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „ „ „ 100	99 25	100 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	— —	104 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	105 —	106 —
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 —	102 —
5 1/2	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	93 —	94 —
5	„ „ „ „ „ „ „ 100	100 10	100 50
6	„ „ rustykalne za złr. 100	102 50	103 —
6	„ „ „ 15-letnie „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	95 30	95 70
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	100 50	100 75
4 1/2	„ „ „ „ „ „ 100	100 65	100 90
4	„ „ „ „ „ „ 100	95 70	95 90
	OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	94 90	95 20
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	105 50	106 50
4 1/2	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	100 20	100 40
5	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr. „ „ 100	98 75	99 25
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	94 80	95 10
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	95 60	95 80
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	100 —	100 20
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr. „ „ 100	91 75	92 25
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	135 —	135 50
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	94 15	94 40
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	90 75	91 25
	LOSY.		
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 160 złr. za sztukę	175 75	176 25
—	Klary na 40 złr. m. k. „ „	41 50	42 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	111 —	111 50
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	23 25	23 50
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	17 50	18 50
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	19 75	20 25
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	— —	— —
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	38 75	39 25
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	19 75	20 50
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	53 50	54 50
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	25 —	25 50
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	46 50	47 —
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	24 —	24 50
4 1/2	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	— —	127 25
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	63 —	63 50
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	30 75	— —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	39 75	40 25
	AKCYE BANKOWE.		
5	Anglobank na 120 złr.	122 25	122 50
5	Bankverein Wiener. na 100 złr.	113 80	114 20
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr.	233 —	235 —
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	325 —	230 —
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	311 75	312 25
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	826 —	828 —
5	Unionbank na 100 złr.	121 —	121 25
	AKCYE KOLEJOWE.		
bez %	Albrechta na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume na 200 „	171 75	172 —
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2762—	2767—
5	Franciszka Józefa na 200 „	195 50	196 —
5	Karola Ludwika na 210 „	312 25	312 75
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	147 75	148 —
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	170 25	170 75
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	26 25	26 50
bez %	Prag Duxer	61 50	62 —
5	Rudolfa na 200 złr.	167 25	168 —
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	163 50	164 50
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	316 50	317 —
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	140 25	140 75
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	158 50	159 —
5	Nordosty na 200 „	163 75	166 75
	WALUTY.		
	Dukaty pełno ważne za sztukę	5 64	5 66
	20-to Frankówki „ „	9 56	9 57
	20-to Markówka „ „	11 73	11 76
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 81	9 82
	Funty szterlingi „ „	12 00	12 05
	Tureckie liry złote „ „	10 82	10 84
	Banknoty włoskie „ „	46 55	46 65
	Ruble papierowe „ „	120 75	121 —
	Warszawa, dnia 21/6.		
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 85	100 10
	Kupony	— —	2 49
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	— —	86 45
	Kupony	— —	— 22
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	93 70
	„ „ „ „ IIa „	— —	92 40
	„ „ „ „ IIIa „	91 —	91 30

Rządca lub Ekonom

z dobremi świadectwami i rekomendacyami, poszukuje umieszczenia od 1 Lipca b. r. Adres: J. A. poste restante Jarosław. 399 4 5

Salon Mód Paryskich

ulica Szewska L. 8,
od 1 Sierpnia 1882 Ul. Wiślna L. 9.
WIELKI WYBÓR
KAPELUSZY
kwiatów, koronek, piór.
PRACOWNIA SUKIEŃ,
materyały w najnowszym guście.
405 1 6 **KLEMENTYNA CHOPICKA.**

Dom Piętrowy

przed trzema laty postawiony, murowany, cynkiem kryty, obejmujący 10 pokoi z wygodnym rozkładem, z ładnym i obszernym ogrodem, **na Podgórzu pod Nr. 252** położony, jest **do sprzedania** za bardzo przystępną cenę. Wiadomość na miejscu. 359 8 10

BIURO
Stowarzyszenia Nauczycielek

przy ul. Mikołajskiej Nr. 6 w Krakowie
pod kierunkiem
A. DEMBOWSKIEJ
poleca Szan. Rodzicom i Opiekunom
nauczycielki
polki, francuski i angielki — oraz
bony i wychowawczynie
tychże narodowości. 242—10

Fortepiana

przegrane są do sprzedania lub wynajęcia **w Składzie, plac Szczepański Nr. 9.**

Francuski i Polki

na czas wakacyj są także do umieszczenia.

Anglik

posiadający język angielski, francuski i muzykę jest do umieszczenia. 333 3 3

Bronisława Gabryjelska.

Szukaj szczęścia w Brunszwiku!

Przez państwo gwarantowana, na 6 klas podzielona ☛ **93 Książęca Brunszwicka Loterya Krajowa** jest dla grających tak korzystnie urządzona, iż na **100.000** losów **50.000** wygranych zawiera, połowa zatem wszystkich losów musi wygrać.

Wymieniać tu wszystkie wygrane, których w loteryi tej jest tak **wiele** i to **wielkich**, nie pozwala miejsce, dlatego też każdy z zamawiających otrzyma urzędowy plan loteryjny.

Losowanie **I klasy** odbędzie się stanowczo **13 i 14 Lipca br.**, przesyłam zatem **prawdziwe oryginalne losy** po nadesłaniu należytości lub za pobraniem pocztowem.

1/4 losu 1 klasy kosztuje	2 złr.	48 ct.
1/2 „ „ „	„ 4	95 „
1/1 „ „ „	„ 9	90 „

(włącznie z zapłatą za stempel rządowy).
Przesyłkę planów, jakoteż urzędowej listy wygranych uskutecznia się natychmiast.

Ludwik Königsdorf

główny poborca Brunszw. Loteryi krajow.
Brunszwik, Gausstrasse 29.
394 3 8

CZTERY MEDALE ZASŁUGI

PILIPTON

Znakomite powodzenie i wziętość **Piliptonu** najlepiej świadczą o jego niezwykłej dobroci. Pilipton nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, przywracając im piękny poprzedni naturalny kolor. Cena 1 złr. 50 ct.

NIGRETINA

Wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów, mianowicie brody i wąsów na kolor czarny, ciemny i ciemno-blond. -- Cena 1 zł.

CEZARIN

Pewny i wypróbowany środek do wyniszczenia **nagniotek** w przeciągu 20 dni. Pudełko **40** ct.

PUDR

przeciw poceniu i oparzeniu nóg.
Pudełko **50** centów.
poleca
J. IHNATOWICZ
magister farmacyi i chemik sądowy.
WE LWOWIE: **Ul. Kopernika l. 3.** W KRAKOWIE: **Sukiennice l. 20.**
389 2

☛ NAJTAŃSZE i NAJTRWALSZE SĄ ☚

HILLERA DACHY MASTYKOWE

Metr kwadratowy pokrycia waży w przybliżeniu 3 kilogramy, może być zatem wiązanie dachu lekszej konstrukcyi jak dla innego pokrycia.

HILLERA MASTYK

jest najpraktyczniejszą powłoką, ażeby stare nadpsute dachy papkowe uczynić trwałemi i nieprzemakalnemi.

Hillera mastykowa papa w zwitkach i tablicach.

Pokrycia przyjmują się z gwarancyą za trwałość.
Dokładne cenniki, przepis użycia i świadectwa wysyłamy na żądanie franco.

Paul Hiller & Co.
we Wiedniu IV., Favoritenstrasse 20.
392 2 12

BILETY WIZYTOWE od 50 ct. za 100.
SKŁAD KOMISOWY CHIŃSKIEGO SREBRA znanej w Krakowie od lat kilkudziesięciu fabryki J. A. Herrmanna w Wiedniu
PAPIERY LISTOWE najnowsze.

MAGAZYN F. SZUKIEWICZA
☛ **w Krakowie, Rynek Główny A-B.** ☚

Monogramy Kolorowe od 1 złr. za pudełko 50 listów i 50 kopert
MATERYAŁY PISMIENNE, RYSUNKOWE i MALARSKIE.
Hektografy Krakowskie uznane za najlepsze i najtańsze
97-30-40

PIECE KONSTR. PATENT. — PIECE KAFLOWE, KOMINKI i KUCHNIE

ZARZĄD FABRYK
MAURYCEGO BARUCHA
W PODGÓRZU

poleca P. P. Technikom, Właścicielom domów i Przedsiębiorcom
PIECE KAFLOWE, KOMINKI i KUCHNIE
z Fabryki Wyrobów Glinianych w Łagiewnikach
a szczególnie

Piece nowej konstrukcyi patentowej

zaoszczędzającej 40% opału i dającej z łatwością połączyć się z wentylacyą, jak to fabryka wykazać się może świadectwami od właścicieli i instytucyj publicznych, posiadających w gmachach swoich od dwóch lat powyższej konstrukcyi piece.

275-4-4 **Zarząd.**

PIECE KONSTR. PATENT.

NIEPRZEMAKALNE KAPELUSZE PAKŁAKOWE — NIEPRZEMAKALNE PŁASZCZE DESZCZOWE i ZARZUTKI

Nieprzemakalne

płaszcze deszczowe i zarzutki

z najlepszej styryjskiej wełny owczej, w kolorze szarym, brunatnym, czarnym lub naturalnym.

Lekki płaszcz podróżny z kapturem . .	złr. 7	ct. —
„ „ lub myśliwski . .	„ 10	„ 50
Męzkow meksykański, hawelok lub zarzutka .	„ 12	„ 50
Kompletne ubranie z nieprzem. modn. materyi .	„ 20	„ 30
Paltot damski modny.	„ 10	„ 20

Nieprzemakalne kapelusze pakłakowe

dla mężczyzn. kobiet lub dzieci złr. 2 ct. 50 do złr. 4.

Wszelkie gatunki pakłaków wiosennych, letnich i zimowych, materye pakłakowe wedle najświeższego gustu, dostarcza na metry lub w dowolnych gotowych ubraniach za zaliczką jak najtaniej 354 2 20

SKŁAD FABRYCZNY SUKNA
Jana Günzberga w Gracu (w Styryi).

NIEPRZEMAKALNE KAPELUSZE PAKŁAKOWE

ŚWIEŻE WODY MINERALNE

WODY MINERALNE

krajowe, czeskie i zagraniczne
☛ **z świeżego czerpania** ☚
nadeszły
do handlu „Pod Palmą“
ANTONIEGO HAWEŁKI
w Krakowie.
333 3 3

Los koszt. tylko 50 ct.

Loterya Wystawy Triesteńskiej.

1000 wygranych wartości łącznej 213.550 złr.

Pierwsza główna wygrana **50.000 złr.** w gotówce lub w złocie.
Druga główna wygrana **20.000 złr.** w gotówce lub w złocie.

wreszcie wiele wygranych po **10.000**, następnie po **5.000, 3.000, 1.000, 500, 300, 200, 100, 50 i 25** złr. w. a.

Dostać można we wszystkich kantorach wymiany, trafikach i kollekturach loteryjnych itd., tudzież w Oddziale **loteryjnym Wystawy Triesteńskiej** (Piazza Grande Nr. 2) **w Trieście, dokąd mają się zwrócić wszyscy, którzy życzą sobie pośredniczyć w rozsprzedaży losów.**

Podpisana pozwala sobie zwrócić uwagę Szanownej Publiczności, iż od dnia 1 Maja br. przyjmuje **kołnierzyki, mankiety i koszule**

do prania i prasowania

w mieszkaniu przy ulicy Długiej Nr. 22, I. piętro w oficynie.

Upraszając o łaskawe względy, kreślę się z szacunkiem

Maria Ernestyna Kępińska
299-6 6 **z Wiednia.**

Dr. Stanisław Abłamowicz

otworzył kancelaryę adwokacką w Krakowie przy małym rynku l. 1, na I. piętrze.

Zarazem zawiadamia, iż i nadal pełnić będzie obowiązki przysięgłego tłomacza do języków: rosyjskiego i francuskiego przy c. k. Sądzie krajowym w Krakowie. 140-10-10

Bony

francuski. poszukujące stałego miejsca, oraz cudzoziemki na czas wakacyi są do umieszczenia zaraz przez Biuro Stowarzyszenia Nauczycielek Kraków, ul. Mikołajska Nr. 6.

Poszukuje się

DZIERŻAWY

od św. Jana lub od św. Michała br. o kilkudziesięciu do stu kilkudziesiąt morgów obszaru w Zachodniej Galicyi. 291 3 3
Adres: „Do J. J. dzierżawcy w Wilkowisku (poczta Skrzydlna).“

☛ **ŚWIEŻE** ☚

WODY MINERALNE

☛ **naturalne** ☚
poleca
Główny Skład Wód Szczawnickich
379 **w handlu** 2 20
J. Schaitter i Spółka
w Rzeszowie.

Staraniem Czytelni Ludowej w Krakowie wyszła już z druku

— **SERYA I.** —

Illustrowanego Skarbca Polskiego

p. t.:

„Dzieje Polski w obrazkach“

(w dwóch częściach)

wierszem i prozą napisane przez T. Nowosielskiego i M. Ilnicka, z licznymi drzeworytami w tekscie i 10 ozdobnymi obrazkami.

Część druga tej książeczki, zawierająca „HISTORYĘ POLSKĄ,“ ozdobiona jest 12 portretami znakomitszych królów polskich.

Cena na welinie w trwał. opr. (za obie części) 1 80
Cena na papierze zwykłym w trwałej oprawie 1 40
Oddzielnie Historya Polska (czyli część 2-ga) — 60

Prócz tego ogłasza się prenumeratę na

„Illustrowany Skarbczyk Polski“

który obejmować będzie obszerniej opracowane dzieje Polski, a nadto każde panowanie skreślone wierszem przez p. M. Ilnicką. Książka ta, napisana dla starszych czytelników, okaże się już w 3-ciem powiększonem i przerobionem wydaniu i zawierać będzie około 20-tu arkuszy druku. Ozdobiona jest w tekscie portretami znakomitszych królów polskich i kilkudziesięcioma rysunkami ważniejszych wypadków dziejowych.

Przedpłata na „Illustrowany Skarbczyk Polski“ wynosi 2 złr., wraz z „Dziejami Polski w obrazkach“ 3 złr. 50 cnt. Pierwszych 500 prenumeratorów otrzyma oba te dziełka na pięknym welinowym papierze. Na koszta przesyłki pod opaską dołączyć należy po 10 cnt. do ceny każdej książki.

Zamówienia uprasza się adresować: Wydawnictwo Czytelni Ludowej w Krakowie, ul. Szewska L. 17.

Prenumeratę przyjmują również Administracye „Reformy“, „Czasu“ i „Gazety Narodowej“.
353 4 5

ZAKOPANE.

RESTAURACYA

w Kasynie Towarzystwa Tatrzańskiego
otwarta od 15 Czerwca.

Zarząd takowej postarał się o wszelkie wygody dla Szan. Gości zwiedzających Tatry, jak również o smaczną i zdrową kuchnię, wyborne wina z piwnic P. Herza, oraz piwa krajowe i zagraniczne.

Zarząd restauracyi przyjmując wszelkie zamówienia na wycieczki, będzie się starał zaopatrzeć Szan. Gości w świeżą i dobrą prowizyę. 373 2

Księgarnia K. Bartoszewicza w Krakowie

ukończywszy tanie wydawnictwo dzieł **Juljusza Słowackiego,** ma zaszczyt zawiadomić, że przystąpiła do dwóch jednocześnie wydawnictw, a mianowicie do kompletnego wydania dzieł **Jana Kochanowskiego** i wydania wyboru pism **Ignacego Krasickiego.**

I. DZIEŁA JANA KOCHANOWSKIEGO

wyjdą **w czterech tomach z portretem. Tom pierwszy już wyszedł.**

Pomimo tylu wydań dawnych i nowszych, dzieła kompletne ojca naszej literatury, jakim był Kochanowski, są już **od lat kilkunastu zupełnie wyczerpane w handlu księgarskim.** Nie było zresztą dotąd rzeczywiście ani jednego wydania kompletnego w całem znaczeniu tego słowa: jedni bowiem opuszczali dzieła łacińskie, inni pozwalali sobie usuwać niektóre drobne utwory. Wydawnictwo niniejsze ma na celu zastąpić ten brak kompletnego wydania.

Ponieważ zadaniem wydawnictwa jest popularyzowanie arcydzieł literatury, przeto utwory łacińskie Kochanowskiego, podane będą nie w oryginale, lecz **w znakomitych tłomaczeniach Kazimierza Brodzińskiego i Władysława Syrokomli.**

Cztery tomy dzieł Jana Kochanowskiego kosztować będą **3 złr. 20 ct.,** z przesyłką **3 złr. 60 ct.,** w oprawie w płótno angielskie **4 złr. 80 ct.,** z przesyłką **5 złr. 20 ct.**

Do chwili jednak wyjścia drugiego tomu ogłasza się PRENUMERATĘ na całość w kwocie 2 złr. 40 ct., z przesyłką każdego tomu pojedynczo 3 złr., z przesyłką wszystkich czterech tomów razem po wyjściu 2 złr. 70 ct., w oprawie w płótno angielskie 3 złr. 75 ct., z przesyłką każdego tomu oprawnego osobno 4 złr. 35 ct., z przesyłką wszystkich tomów oprawnych razem po wyjściu 4 złr. 10 ct.

II. WYBÓR PISM IGNACEGO KRASICKIEGO

wyjdzie **w pięciu tomach z portretem.** Tom pierwszy wyjdzie w Czerwcu, tom ostatni we Wrześniu b. r.

Kilkanaście wydań dzieł tego **najwytworniejszego pisarza polskiego** XVIII. w. okazały się niedostateczne i chociaż co kilka lat prawie ponawiane w krótkim przeciągu czasu stały się rzadkościami. To wskazuje najlepiej jaką popularnością cieszą się dzieła księdza biskupa warmińskiego, jak jego wytworność stylu i nieporównany dowcip nie starzeją się, lecz zawsze świeże i niedoścignione w swym rodzaju się wydają.

Na wiele jednak utworów prozaicznych Krasickiego, jak dzieło o „Rymotwórstwie“ lub tłomaczenia „Rozmów zmarłych“ Lucjana, dobrych na swój wiek, patrzymy dzisiaj obojętnie — nie one są podstawą jego nadzwyczajnej popularności. W wydaniu więc przedsięwziętem podane będą te tylko utwory Krasickiego, które mu tytuł „księcia poetów“ sprawiedliwie nadały i są liśćmi nieśmiertelnego jego wieńca sławy.

Wydanie więc obejmie:

Satyry, Bajki i przypowieści, Bajki nowe, Myszeis, Monachomachję, Antimonachomachję, Wojnę Chocimską, Pieśni Ossyana, Listy, Komedje: Łgarz, Solenizant, Frant, Statysta, Mędrzec, Krosienka, Pieniacz, utwór dydaktyczny: Pan Podstoli, Przypadki Mikołaja Doświadczyńskiego i wiersze różne.

Dzieła obejmą 5 tomów (każdy po 300 str.) i kosztować będą **4 złr.,** z przesyłką **4 złr. 40 ct.,** w oprawie w płótno angielskie **6 złr.,** z przesyłką **6 złr. 40 ct.**

Do chwili jednak wyjścia pierwszego tomu ogłasza się PRENUMERATĘ w kwocie 3 złr. za pięć tomów z portretem, z przesyłką każdego tomu pojedynczo 3 złr. 75 ct., z przesyłką wszystkich tomów razem po wyjściu 3 złr. 40 ct., w oprawie ozdobnej w płótno angielskie 4 złr. 60 ct., z przesyłką każdego tomu oprawnego osobno 5 złr. 35 ct., z przesyłką wszystkich razem po wyjściu 5 złr.

Listy i pieniądze posyłać należy pod adresem:

K. Bartoszewicz

księgarnia w Krakowie, Rynek, Hotel Drezdeński. 288-9-12

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*